Nr. 54 We Lwowie, Niedziela dnia 27. Lutego 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym (kwartalnie): 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; Szwecji i Danii 6 „; Francji i Anglii 23 franków; Włoch 25 „; Belgii i Szwajcarji 18 „; Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi:

Do końca marca . . . 1 złr. 70 cnt.
„ „ czerwca . . . 6 „ 70 „

Lwów dnia 27. lutego.

(Czesi odmówili. — Charakter półurzędowych pism przedlitawskich. — Centraliści a pan Alfred Potocki. — Scysja między ministrami i między ministerstwem a Izbą niższą. — Z Niemiec i Francji.)

Dwór wybrał się na stały pobyt do Węgier. Cesarz ma na około 6. marca przybyć na kilka dni do Wiednia, poczem wróci do Węgier, gdyż cesarzowa aż do końca wiosny zabawi w Budzinie i Gödöllö“, dokąd i dzieci z wiosną się udadzą. Za cesarzem udali się do Węgier pp. Beust i Festetics (minister węgierski do boku cesarza, który ma zawsze towarzyszyć mu za granicami Węgier.) Organa p. Giskry nie tają się ze złością, że p. Beust został powołany do Węgier. Cesarz za to kontent, że ministrów przedlitawskich nie widzi.

Sprawa ugody z Czechami, o ile w nią ministerjum samo się wplątało, albo przez cesarza czy hr. Andrassego wplątane zostało, jest już załatwiona. Pp. Rieger i Sladkowski w liście do naczelnika namiestnictwa czeskiego, jen. Kollera, podziękowali za zaproszenie, dodając, że go nie przyjmują. Donosi o tem jawnie *Politik*. Ministerstwo otrzymało przynajmniej pokwitowanie z odbioru zaproszenia, czego się może nawet nie spodziewało. Że Czesi nie przybędą, to wiedziano w Wiedniu w sferach rządowych już d. 24., jak widać dokładnie z artykułu *N. Fremdenblatt* z d. 25. Naiwne są wyznania, które w nim czyni organ p. Giskry: „Już to niezawodnie się zanosi na jakieś licho, ilekroć tylko uwaga zwrócona jest ku Pradze, jak właśnie teraz. A licho będzie na każdy sposób, czy Czesi przyjmą zaproszenie lub nie. Jeżeli przyjdą do Wiednia, i stanie porozumienie, to tylko wtedy, gdy się im rzuci Niemców czeskich pod nogi. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia, to agitacja czeska znowu się wzmoże, i Czesi będą rozpuszczać wszelkie możliwe kłamstwa o zamiarach i oświadczeniach ministrów. Jeżeli Czesi zgoła nie przyjadą do Wiednia, to pycha czeska nadmie się nieznośnie, tryumfując nad niemieckimi żebrakami.“

Rzecz ciekawa iż to zdaniem *N. Fremdenblatt*, p. Beust spłoszył tak Czechów, że wcale nie przybędą. Miał on wysłać między nich pewną osobę, która wszędzie namawiała do przyjęcia zaproszenia. „Czesi właśnie dlatego, że przekonani są o niepodobieństwie porozumienia się po swej myśli z ministerstwem, powinni przyjąć konferencję, aby, gdy porozumienie nie przyjdzie do skutku, zwalić całą winę na ministerstwo i takowe — obalić. Jeśli Czesi uprą się i nie pojadą, to tem wzmocnią pozycję ministerstwa, które wtedy otrzyma wszelkie pełnomocnictwo do postępowania z Czechami po swej woli.“ Tak podpowiadała ta osoba Czechom, a jest nią nikt inny jak emerytowany radca namiestnictwa, p. Grimm — tak utrzymuje *N. Fremdenblatt* — a Czesi dlatego nie usłuchali, że p. Grimm pobiera od p. Beusta z funduszu dyspozycyjnego 5000 złr.

Nie możemy tu pominąć niegodziwego sposobu, w jaki całą tę sprawę traktowały organa ministerjalne. Z jednej strony organ urzędowy w Pradze tłumaczył pp. Riegerowi i Sladkowskiemu, że memorjał większości ministerjalnej z d. 18. grudnia nie był formalnym programem rządowym; że zawierał on tylko subiektywne zdania pięciu ministrów, którzy go podpisali i cesarzowi dla jego zorjentowania się przedłożyli; że tylko w tym celu był ułożony a nie dla publicznego ogłoszenia i t. d. Z drugiej strony tak *Mährischer Correspondent*, jak *N. Fremdenblatt*, *N. fr. Presse* nie miały dość zelżywych słów dla narodu czeskiego w ogóle, a mianowicie dla opozycji czeskiej i jej podstaw. Takiej poniewierki ministerstwa z jednej, a zarazem poniewierki jego przeciwników z drugiej strony, nie napotkaliśmy jeszcze dotychczas nawet w przedlitawskich organach półurzędowych. Jest to dowód ostatecznej już demoralizacji.

Równocześnie musimy tu podnieść szalbierstwo tego dziennikarstwa, jak w ogóle dziennikarstwa centralistycznego, wobec p. Alfr. Potockiego. Dopóki był w ministerjum, nie było popularniejszego nadeń między Niemcami człowieka i ministra. Przyznawano mu, że dał niesłychany popęd rolnictwu w Przedlitawii, mianowicie w krajach niemieckich, że czynnym był niezmordowanie, a przedewszystkiem unoszono się nad jego sposobem obchodzenia się z ludźmi, którym prawdziwych cudów dokazywał. Po raz pierwszy w Austrji ujrzano członka jednego z najznakomitszych w Europie rodów i ministra, traktującego rzeczy i ludzi po ludzku. Stawiano go za wzór burgerministrom, mianowicie Giskrze, którego szorstkość ministerjalna oburzała nawet najbliższych przyjaciół. Dziś odzierają p. Alfr. Potockiego nawet z uczciwości! Nieuczciwość zarzuca mu nawet *N. Fremdenblatt*, który z własnej inicjatywy nie byłby się poważył pisać coś podobnego.

Tagblatt uderza na ministra wyznań, p. Stremeyera, za jego oświadczenie w komisji wyznaniowej, że wniosek p. Rechbauera o wolności wyznań jest tylko teoretyczny, że w praktyce już więcej dano, niż wniosek ten żąda, a resztę będzie można dodać ustawami specjalnemi. *Morgenpost* znowu bije na p. Herbsta, któremu przypisuje autorstwo ustawy o podatku zarobkowym. Domaga się ona, aby ministerjum cofnęło projekt tej ustawy — inaczej narazi się na upadek, bo centrum go odstąpi. Dowiadujemy się przytem, że p. Herbst, kiedy zeszłego roku chodziło ministerstwu o przyjęcie ustawy o podatku gruntowym, prosił centralistów o poparcie, „gdyż ustawa o podatku gruntowym jest przeciw Galicji wymierzona.“ Dlatego centraliści przyjęli ową ustawę.

Centraliści domagają się teraz cofnięcia ustawy o podatku zarobkowym „gdyż ta jest przeciw własnej ministerjalnej partji wymierzoną!“ Herbst miał odpowiedzieć, że p. Bresti tej ustawy nie cofnie, ale raczej złoży swoją tekę, a wtedy i on, p. Herbst, ustąpi. Obaj ci ministrowie mieli zresztą oświadczyć, że są przeciw bezpośrednim wyborom, albowiem nie można ich zaprowadzać bez przyzwolenia sejmów. Z tego widać, że antagonizm między pp. Giskrą i Herbstem, zażegnany na chwilę, nanowo się podniósł, a *Morgenpost* otwarcie dodaje przytem, że i między ministerstwem a Izbą niższą wybuchła scysja.

Z tych wiadomości podnosimy przedewszystkiem, że nietylko w Moskwie, ale i w Przedlitawii, i to nie drogą despotyzmu, ale drogą parlamentaryzmu i „wolności“ nakładają podatki za karę, a żądają uwolnienia od podatków w nagrodę.

Mowę p. Bismarka w rajchstagu przeciw wnioskowi Laskera mamy już dosłownie — jest ona jednak w telegramie naszym onegdajszym tak dobrze streszczona, że szczegółowo podać jej nie potrzebujemy. Wniosek Laskera był tak fatalny pod względem dyplomatycznym, że niezawodnie nie byłby nawet wnoszonym, gdyby nie pewność, że zostanie odrzucony. Lasker zademonstrował i wniosek cofnął.

Nasz domysł, że się zlały oba centra Izby francuzkiej, został w zupełności stwierdzony. Mianowicie Thiers był w tej sprawie czynnym. Skutkiem ostatnich rozpraw nad interpelacją względem polityki wewnętrznej i względem kandydatur rządowych, nietylko rząd, ale i Izba zyskała niezmiernie u opinii. Kiedy Favre rozwijał żądania, na które wszystkie liberalne partje Francji się zgadzają — z jednej strony rząd zupełnie się zgodził z programem Favra, a z drugiej strony Izba już samym sposobem przyjęcia porządku dziennego. Godne uwagi były słowa Favra, że on i jego koledzy nie dobijają się władzy. Można mu wierzyć, bo już zeszłego roku na pewnem zebraniu wyborczem przestrzegał nieubłaganych, że niewolno obalać istniejącego rządu, jeśli się nie jest w stanie, postawić na jego miejsce inny. Dzisiaj i lewica niema jeszcze siły po temu.

Mowa Favra wywarła ogromne wrażenie swoim spokojem i przyczyni się do uspokojenia Francji, do wytrwałej pracy około wolności. Zadała ona nieubłaganym cios nieuleczony. Rozwiązania Izby już się nie domagają nawet *Debatty*. John Lemoinne występuje przeciw niepokojowi, w któryby kraj wtrąciła nowa agitacja wyborcza, i tylko odroczyła wprowadzenie reform liberalnych. Obecna Izba może się nadać do tych reform. W Anglii Robert Peel powagą swoją przeprowadził reformy ekonomiczne w parlamencie, który cały zdawał się być utworzony do ich odrzucenia. Niedawno parlament torysowski uchwalił radykalną zmianę ordynacji wyborczej. „Nie wątpimy, że i nasza obecna Izba będzie tak samo roztropną wobec ducha czasu. Ruch opinii publicznej jest jasny. Izba z obowiązku swego winna zastosować się do temperatury, jaka po za jej murami panuje.“

Dnia 16. marca skończy cesarzewicz francuzki rok 14., i stanie się pełnoletnim. Krążą rozmaite pogłoski: to że cesarz powierzy mu wysoki urząd, to że nawet złoży sam koronę, aby Napoleon IV. z Ollivierem przy boku prowadził nadal losy Francji.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

za czas od 15. stycznia do 15. lutego 1870.

Wydział krajowy uchwalił wezwać ponownie c. k. sąd krajowy krakowski, ażeby przystąpił bezzwłocznie do skapitalizowania całego majątku, zapisanego przez ś. p. Petryczyna na fundację stypendyjną, a to na mocy wyrażonej w testamencie woli fundatora; niemniej wezwać c. k. namiestnictwo, ażeby poleciło c. k. prokuratorji skarbu wnieść jak najspieszniej oświadczenie przyjęcia spadku rzeczonego, albo żeby uwolniło c. k. prokuratorję od zastępywania tej fundacji i to zastępstwo Wydziałowi krajowemu poruczyło.

Na powiększenie o dwie klasy głównej szkoły żeńskiej przy klasztorze pp. benedyktynek we Lwowie uchwalił Wydział krajowy udzielić jednorazową kwotę 800 złr. w. a.

Szpitalowi sióstr miłosierdzia w Rozdole uchwalił Wydział krajowy udzielić jednorazowego wsparcia w kwocie 500 złr.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Janowi Tarnawieckiemu herbu Topór i Franciszkowi Koryznie.

Na przedstawienie kuratorji fundacji ś. p. Jana Towarnickiego postanowił Wydział krajowy: Z czystej nadwyżki z dochodu z r. 1869 w kwocie 4719 złr. 59½ c. przeznaczyć stosownie do postanowień testamentu fundatora na cele naukowe i dobroczynne 3000 złr., a na pomnożenie majątku fundacyjnego 1719 złr. 59½ c. — Z kwoty 3000 złr. udzielić: *a*) Towarzystwu naukowemu krakowskiemu 100 złr.; *b*) dwom najpilniejszym kandydatkom akuszerji w Krakowie po 25 złr.; *c*) takimże dwom kandydatkom we Lwowie po 25 złr.; *d*) Towarzystwu bratniej pomocy akademików w Krakowie 50 złr.; *e*) takiemuż towarzystwu we Lwowie 50 złr.; *f*) fundacji imienia Karola Szajnochy 1100 złr. — resztę zaś w kwocie 1500 złr. zachować do rozdania w ciągu roku na cele odpowiednie.

Opróżnione stypendja z fundacji sandeckiej udzielił Wydział krajowy: słuchaczom uniwersytetu Dyonizemu Pogorzelskiemu i Walentemu Myjakowi po 100 złr, rocznie; Wróblowi, uczniowi gimnazjalnemu, stypendjum o rocznych 70 złr. w. a.

Dwa stypendja z fundacji Mikołajowskiej u-

Kronika lwowska.

(*Trochę o p. Kirchmajerze i skutkach jego krydy na stan ludności w Galicji. Ein Wunderdoctor. Wpływ tromtadracji na zmniejszenie liczby pojedynków. Rada miejska powiada: „nie!“ Bal kostiumowy we Lwowie.*)

Bieda! bieda! — na tym bożym świecie — finanse coraz bardziej wkręcają się we wszystkie stosunki i tajne komórki społeczeństwa, tak, że wkrótce nie będzie już miejsca na świecie wielkości główki od szpilki, gdzieby swobodnie żyć można nie myśląc o finansach. Ktoby to na przykład myślał, że kryda Kirchmajera wpłynie na stan małżeństw i na pomniejszenie się populacji w Galicji. Tymczasem tak jest w rzeczywistości, a mimowoli muszę przyznać słuszność nieboszczykowi p. Malthusowi, że im pełniejsze kieszenie, tem więcej się ludzi rodzi na ziemi. Przed dwoma jeszcze tygodniami, pamiętam jak dzisiaj, byliśmy na wieczorku, na którym pewien kawaler oświadczył się i został przyjęty, a my kawalerowie piliśmy po cichu zdrowie konsolacji (naturalnie przyszłej), tymczasem Kirchmayer zbankrutował i nasze zdrowie zdaje się na nic się nie przyda. Małżeństwo nie przyjdzie do skutku, z 25.000 posagu, złożonych w byłym banku Kirchmayera pozostanie się jak powiadają tylko 15%. Wprawdzie w piątek spotkałem narzeczonego u Rotlendera czytającego jakąś korespondencję z Wiednia, w której była wiadomość, że Simund będzie wypłacał wierzycieli po 50%, ale mimo to fizjonomia narzeczonego nie zdawała się zapowiadać miodowych miesięcy, a nawet o zgrozo, znikł już z palca — pierścionek! — Cała zachodnia Galicja z przyzwyczajenia lgnęła do p. Kirchmayera, a gdy na wiosnę jeszcze tu i owdzie perswadowano wielu obywatelom, aby cofnęli z tamtąd swoje kapitały, bo firma się chwieje — odpowiadali z najzimniejszą krwią: „Mój ojciec tam pieniądze składał — i ja już innych Bogów szukać nie będę.“ To zupełnie tak, jak z owym chłopem, co mu ktoś mówił:

— Ej gospodarzu, nie trzymajcie papierków pod żłobem, bo krowa się do nich dostanie.

— Dyć ta — mój tatuś tam chowali papierki — i ja gdzieindziej chować nie będę — boby się nie wiodły.

Tymczasem razu pewnego przychodzi gospodarz do stajni, a tam tylko ślad z papierków, krowa z trawą połknęła papierki.

Już to niema co mówić, p. Kirchmayer dobrze sobie wszystko urządził, zbankrutował i wyjechał. Jedna pani była bardzo ciekawa, co on też będzie robił za granicą, czy też biedakowi wystarczy na zwykłe życie, do którego był przyzwyczajony? — Rzeczywiście dobre serce. P. Kirchmayer był kawalerem, ile to musiało być sperand na znakomite po nim sukcesje! — tymczasem wszystko zawiodło!

A propos spodziewanych sukcesyj, muszę opowiedzieć jedną anekdotkę: Był sobie przed kilkunastu laty w jednem miasteczku doktor medycyny, sławny na mil kilkanaście, wzięty bardzo; nigdy z wózka nie złaził, a że wtedy doktorów jeszcze dobrze płacono, więc też słusznie wszyscy mówili, że *Wunderdoktor* (bo tak go nazywano), grube zostawi pieniądze. Zgłaszały się różne kuzynki i kuzynkowie, a on półsłówkami niejedną im zrobił nadzieję. Wreszcie nadeszła oczekiwana śmierć. Wunderdoktor umarł. Otwierają testament: zapisy ogromne. dla przyjaciela X. zapisuje 50.000 w złocie w banku narodowym w Wiedniu, dla siostry 100.000 w złocie złożonych u bankiera w Frankfurcie, dla stryjecznego brata brylanty i kosztowności, przechowane w Tryeście i t. d. — u spodu napisano: *Das ist mein letztes Wunder*. Sukcesorowie szczęśliwi rozjeżdżają się na wszystkie strony świata, jeden za złotem, drugi za brylantami— tymczasem, o zgrozo — pokazuje się, że Wunderdoktor nic nie zostawił, że za życia wszystko, co miał, rozdał pomiędzy ubogich.

Der Kirchmajer hat auch sein letztes Wunder gethan, — z tą tylko różnicą, ża pieniądze nie poszły pomiędzy ubogich.

Ha! nu! — sit ei Hamburg levis! — Zanadto jednak zaawanturowałem się w krakowską sprawę, gotów mi kronikarz „Kraju“ — wytoczyć proces, że mu wykradam miód z ula, że sobie przyswajam jego treść do kronik — gdy tymczasem równie ważne i wielkiej doniosłości fakta dzieją się w pośród naszej stolicy. A przedewszystkiem wznieśmy okrzyk na cześć Rady miejskiej, że uratowała honor miasta i kraju i nie pozwoliła tańczyć w przybytku, gdzie się roją jej daleko w przyszłość sięgające plany. Tak jest! — szanowni panowie i panie, Rada miejska, a z nią *Dziennik Lwowski* jak jeden mąż sprzeciwili się profanacji sali ratuszowej. Wielki świat sądził, że będzie tam tańczył, ubodzy sądzili, że dostaną ze 200 złr. za ten taniec, tymczasem ojcowie miasta powiedzieli nie! I wielkie nie! stało się hasłem tryumfu i zwycięztwa idei demokratycznej nad lakierowanemi trzewikami. Dzień tego zwycięztwa będzie zapisany czerwonemi literami w roczniku zwycięztw demokracji, a sadzą w kominie każdego prawowiernego pana Trąbkiewicza. „Oni myśleli, że będą tańczyć w naszej sali — otóż pokazaliśmy im, że nie! — i kwita.*)

W ogóle z przyjemnością przychodzi mi zanotować, że wpływ tromtadracji coraz widoczniejsze w naszem społeczeństwie, literaturze i obyczajach pozostawia ślady. Jak dalece cywilizacyjnym jest wpływ tromtadracji, najlepiej z tego poznać można, że pojedynki coraz bardziej ustają, coraz większą stają się rzadkością — a natomiast kwestje honorowe najczęściej załatwiają się mniej niebezpiecznym a bardziej — namacalnym sposobem. Wypadki takich namacalnych pseudopojedynków, coraz się stają częstszemi, co w każdym razie świadczy o szybkim krokiem naprzód idącej cywilizacji. Dawniej za czasów barbarzyńskich strzelano się, lub rąbano na pałasze, obecnie używa się tych instrumentów, z któremi powstańcy szli na armaty, a w najlepszym razie pewnego instrumentu, składającego się z dłoni i pięciu palców.

Lecz dość o historjozoficznej sprawie tromtadratyzmu. Karnawał ma także swoje prawa. dalej więc do karnawału... Mieliśmy nowość we Lwowie, prywatny bal kostiumowy. Była to bezsprzecznie najpiękniejsza w tym karnawale zabawa — zabawa pełna uroczego wdzięku, choćby nawet pewien dziennik miał jej to do zarzucenia, że się odbywała na dobrze wywoskowanej posadzce. Kostiumów było bardzo dużo, niektóre odznaczały się gustem i wykwintnością. A więc najprzód trzy grupy w kadrylu, cztery pary w strojach szkockich, którym niestety tylko jednej szkockiej brakowało cechy.... *Hôni soit qui mal-y-pense.* Drugi kadryl pasterski, z najmłodszych panienek i paeiczów towarzystwa. Chociaż prawdę powiedziawszy na takich pastuszków trzeba było jeszcze młodszych chłopaków, ubranie z kwiatków było dla nich za młode... Ale za to pastereczki wyglądały uroczo, zwinnie, naiwnie, jakby wyjęte z jakiej dawniejszej sielanki — tylko broń Boże nie Szymonowicza. Na widok tych pasterek zaraz przypomniał mi się czuły śpiew: „... gdzież mój Filon miły“ i „coś tam klaszcze za dworem...“ — Trzeci nareszcie kadryl składał się z czaro — czaro — dziejek (byłem w kłopocie jak się wyrazić, gdyż w polskiem nie mamy odpowiedniego wyrażenia na francuzkie *une fee*) i pirotów, czarodziejki pełne życia, złota, pąsowych kolorów, piroci w bardzo pięknych kostiumach. Wśród tych grup kostiumowanych zjawiła się czarująca Esmeralda, jakby wyjęta z fantazji autora Dzwonnika z Notre Dame. Z krnczemi rozpuszczonemi włosami, w których w nieładzie porozrzucane kawałki złota i korali, w pąsowej sukience z bijącą w oczy szarfą przez ramię, w pąsowych nareszcie trzewiczkach, ozdobnych również w świecidła. Zamiast kólczyków jakieś fantastyczne wisiały łańcuszki... wszystko od niechcenia, wszystko pełne uroku, właściwego wymarzonej postaci sławnego poety.

Z innego znów swiata, jakby z koryncki tradycyj wysnuta uderzała postać bachantki z lamparcią skórą z lekka zarzuconą i z bujnym liściem winogradu... Swiat nowożytny nie ma postaci bachantek, posłał więc tam swoją księżnę Gerolstein, której kostium ma być wyrazem męzkiej brawury i kobiecego wdzięku. Z drugiej znów strony błyszczało kilka pięknych, fantastycznych postaci. Królowe nocy letniej w lazurowej sukni, na której rozsiadły się w misternym nieładzie różnorodne gwiazdy, a nad czołem z powagą świecił księżyc. Następnie odosobnienie chłodnego zimowego wieczora z całym szeregiem lodowców i kryształów, drobnemi płatkami śniegu przypruszonych... Wśród tych fantastycznych postaci z wdziękiem prawdziwej przyrody przesuwały się Neapolitanki i Wenecianki, ogrodniczniki z kwiatami i żniwiarki z sierpem. Nie brakło także poważniejszych, bogatych kostiumów damskich, przypominających czasy Marji Stuart, imponujących swą elegancką powagą i urokiem, który do tego stroju jest przywiązany.

Z mężczyzn historyczną dokładnością a zarazem gustem w stroju odznaczał się szlachcic francuzki, z czasów jeśli się nie mylimy, Henryka IV., dworzanin z czasów Ludwika XIV. i francuzki gwardzista. Wyrobnik hiszpański z garniturem fantastycznych wstążeczek bardzo wiernie był zdjętym z natury i rzec można, należał do jednej z najlepiej wystudjowanej postaci.

Winszując gospodarstwu tak pięknego zebrania, tem chętniej o niem wspomnieliśmy, że nie silono się na wygórowane zbytki, ale była zachowana miara: „według stawu grobla.“

*) Sala obrad Rady miejskiej nie jest miejscem dla balów prywatnych, słusznie postąpiła Rada, iż jej odmówiła. Prz. red.)

dzielił Wydział krajowy na propozycję Zwierzchności gminnej Mikołajowa uczniom Grzegorzowi i Antoniemu Piotrowskiemu.

Wydziałowi powiatowemu limanowskiemu pozwolił Wydział krajowy na nałożenie 14 prct. dodatków powiatowych do podatków, a to ze względu na zamierzoną budowę drogi dobrsko-skrzydelskiej.

Wydział krajowy oświadczył się przeciw zatwierdzeniu statutów powiatowych kas pożyczkowych: 1) w Jaśle, z powodu §. 2., który stanowi, że oszczędności budżetu powiatowego mają być użyte na wzmocnienie funduszu kasy pożyczkowej; 2) w Brzesku z powodu, że do kasy wpływać mają opłaty za muzyki w karczmach na obszarach dworskich i kary policyjne.

Wydział krajowy przyjął z uznaniem do wiadomości relację Wydziału powiatowego jasielskiego, iż w skutek starań tegoż wszystkie gminy pomienionego powiatu ułożyły na rok bieżący budżety, przedłożyły je Wydziałowi powiatowemu, który po sprawdzeniu, zrektyfikowaniu i potwierdzeniu takowych przesłał wyciąg wszystkich budżetów ck. starostwu z usilnem wezwaniem, aby organa rządowe w myśl ministerjalnego dekretu z r. 1866 dodatki same na pojedyńczych kontrybuentów rozdzieliły, ściągnęły i półrocznie naczelnikom gmin wydawały.

Wydział krajowy bierze do wiadomości udzielone sobie pismo c. k. namiestnictwa do jednego ze starostw powiatowych następnej treści: Pomienione starostwo twierdziło, że w razie, jeżeli Rada gminna wzbrania się ułożyć budżetu, a przytem nie posiada majątku, ani zakładów, z którychby dochody pobierała, i jeśli w ogóle uważa układanie budżetów jako niekoniecznie potrzebne, władza rządowa nie jest powołaną do zmuszania tejże gminy w celu ułożenia budżetu. C. k. namiestnictwo oświadczyło na to, że twierdzenie to nie zgadza się z postanowieniami ustawy gminnej pod tym względem, jakoby ułożenie budżetu nie było obowiązkiem zwierzchności, a względnie Rady gminnej. Według §. 70. ust. gm. jestto powinność prawnie obowiązująca, lecz nie przywilej, którego zwierzchność lub Rada gminna zrzecby się mogła, i dlatego tak zwierzchność jak Rada gminna powinny wykonywać ten obowiązek. Jeżeli naczelnik gminy nie dopełnia obowiązku zestawienia i przedłożenia Radzie gminnej budżetu, wtedy Wydział powiatowy ma prawo zastosować przepis §. 102 ust. gm. Jeżeli naczelnik gminy powołuje się na uchwałę Rady gminnej, uwalniającą go od przedkładania budżetu i ustanawiającą pokrycie wydatków w sposób inny, — wykonanie takiej uchwały, jako przeciwne §. 70. ust. gm., ma być w myśl §. 105. ust. gm. zakazanem. Jeżeli Rada gminna stanowczo wzbrania się uchwalać budżet, winno ck. starostwo w porozumieniu z Wydziałem powiatowym na podstawie §. 107. ust. gm. upoważnić zwierzchność gminną, a względnie naczelnika gminy do pobierania dochodów na podstawie projektu budżetu, przezeń ułożonego, aby umożliwić dalsze prowadzenie gospodarstwa gminnego i administracji prawnie do gmin należącej. Wreszcie poleciło ck. namiestnictwo c. k. starostwu powiatowemu popieranie usiłowań Wydziału powiatowego, aby gminy pouczać o potrzebie i korzyściach urządzenia gospodarki gminnej na podstawie dokładnych budżetów.

Wydział krajowy bierze do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, że Najj. Pan nie raczył udzielić sankcji uchwalonym przez Wys. sejm projektom do ustaw: *a*) o przyznanie organom autonomicznym charakteru organów władzy publicznej; *b*) o zarządzenie egzekucji przez c. k. władze polityczne celem wykonania uchwał reprezentacyj powiatowych.

Wydział krajowy zamianował: Inżynierem okręgu sandeckiego p. Ludwika Raciborskiego. Konduktorami II. klasy pp. Goliana, Kuźmińskiego, Chodzickiego, Henryka Helferta i Leona Strumiłłę; konduktorami I. klasy dotychczasowych konduktorówII. klasy pp. Frauciszka Geringera, Ferdynanda Baczyńskiego, Jakóba Kamińskiego, Aleksandra Cywińskiego, Alojzego Hlawatego, Władysława Sroczyńskiego i Juliana Ejtmanowicza, praktykantem konceptowym przy Wydziale krajowym p. Bronisława Dulębę.

Wydział krajowy wziął do wiadomości doniesienie ck. namiestnictwa o sankcjonowaniu uchwały sejmowej, przyzwalającej na sprzedaż młyna na Prądniku białym jako części dóbr funduszowych szpitalu św. Łazarza w Krakowie i wezwał dyrekcję pomienionego szpitalu do ułożenia warunków licytacji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. lutego.

(=) Niemcy postanowili przewlekać ile można najdłużej rezolucję tak, by się nie wydobyła przed Wielkanocnemi świętami z Wydziału. Oznaczenie dnia, w którym mają się odbywać posiedzenia wydziałowe, zależy od przewodniczącego, br. Eichhoffa. Charakterystycznem jest, że on zamieszkały w Styrji — wybranym został przez partję niemiecką na Morawie z grupy większych posiadłości na posła. Powoduje się on bezwzględnie wskazówkami ministrów. Mógłby, póki członkowie Wydziału nie są zbyt przeciążeni innemi robotami, dwa razy na tydzień zwoływać posiedzenia, ale o tem nie myśli, bo szybkie załatwienie tej sprawy nieodpowiada zamiarom rządowym.

Tymczasem przyjdą na porządek dzienny sprawy, które z natury swej do rozbioru traktowania merytorycznego wymagają dłuższego czasu, a które ścieśniając węzły centralizacji, w każdym razie nie mają związku z naszą sprawą najważniejszą. Wtedy już przyczyny zwlekania i szukać nie trzeba będzie, bo ludzi fachowych wydzielać wypadnie z komisji rezolucyjnej do innych działów procedury sądowej, cywilnej i karnej, do których to ustaw projekta już są gotowe. Warto sobie jeszcze uprzytomnić sposób postępowania z rezolucją przyjęty w Wydziale.

Najprzód nad każdym punktem, każdą alineą rozprawiać będą z osobna i wyrywkami, jedni i ci sami mogą wśród dyskusji zmieniać swe aprecjacje, bo każdy wie, że do głosowania nie przyjdzie.

Dopiero, jeśli się raz zakończą teraźniejsze pogadanki, zaproszą ministrów na sesję i ci wypowiedzą swoją myśl co do szczegółowych punktów rezolucji — czy kategorycznie, czy mglisto, będzie zależało od ich wyrachowania tendencyjnego, wystąpią jawnie ze swojemi zapatrywaniami, jeśli się ich wpływ i znaczenie wzmocnią u góry; a zostawią inicjatywę niemieckim liberałom, jeśli przewidywać będą, że z negacją połączone jakiekolwiek ryzyko.

Po wysłuchaniu ministerjalnych ekspektoracyj, przystąpią dopiero do streszczania pojedyńczych punktów, i do zbierania pojedyńczych głosów w Wydziale.

Nim Wydział ukończy w zupełności dyskusje, i sprawozdawca *ad hoc* oznaczony, wygotuje sprawozdanie, rzecz się przeciągnie do świąt wielkanocnych.

Potem dopiero — (kiedy i czy się zbierze rajchsrat niewiadomo), — prezes Izby oznaczy dzień dyskusji *in pleno*, jeśli nie będzie innych przedmiotów, któreby mu się mogły wydawać bardziej naglącemi.

Tu nadmienić wypada, że ma być przedłożonych kilka projektów kolejowych, i że jak uczy doświadczenie — sprawy tego rodzaju absorbują po wielkiej części uwagę interesowanych (czy pośrednio czy bezpośrednio), i że zwykle takie przedłożenia rządowe, chętnie bywają popierane; i im dawane bywa pierwszeństwo przed innemi politycznemi sprawami ze względów wyższych i bliższych.

W tych sprawach koncesyjnych objawiają się dwa prądy przeciwległe. Nietylko wśród deputowanych ale i wśród ministrów niema zgody.

Jedni chcieliby utrzymać dotychczasowy zwyczaj przy nadawaniu koncesji kolejowych, tj. system gwarancji rządowej co do *minimum* dochodu, zapewniając w razie niedoboru wypłatę procentów od kapitału z kas publicznych itd., drudzy chcieliby zaprowadzić system konkurencji, i tylko przyznawać koncesje tym konkurentom, którzy się wykażą odpowiedniemi funduszami, i zadowolnić się zechcą niektóremi przywilejami; jako to: Zwolnieniem od podatku dochodowego na lat 15—20 lub więcej, wolnością sprowadzania szyn, maszyn itd. bez opłaty cła, wolnością stemplową od akcyj, obligacji, prawem ekspropriacji i nareszcie własnością gruntu, maszyn, budynków kolejowych, mogących stać się własnością państwa tylko po upływie lat 50ciu najmniej, i to na podstawie formalnego kontraktu sprzedaży i kupna. Zwolenników jednak tej nowacji jest mniej, jak tamtych, tj. których główna uwaga skierowana na subwencję rządu.

Paryż d. 21. lutego.

(*Al. W.*) Wszystkie nasze dzienniki w swym czasie podawały, że Berezowski nie żyje. Jednakże ci korespondenci, co tak utrzymywali — nie wiem dlaczego — byli w błędzie. Dziś *Siecle* zawiadomił, że otrzymał najpewniejszą wiadomość z Nowej Kaledonii i okazuje się z listu, że Berezowski jest w domu zdrowia na wyspie Non, i ma się dobrze. Dziennik dodaje: „Jeżeli wieść śmierci wymyślono dla powstrzymania przyjaźnego wpływu, jaki się objawiał na korzyść tego nieszczęśliwego, to zaprzeczenie poda otuchę przyjaciołom tego biednego człowieka i oni będą nadal nim się opiekować jak dawniej“.

We Francji reformy i przekształcenia społeczne idą swą drogą i walczą z reakcją, W Lyonie mieli teraz wziąć rekrutów, lecz ci zrobili pewnego rodzaju zaburzenie i tłum przechadzał się po ulicy z okrzykiem: „Niech żyje Rochefort“, jako wtór do Marsylianki. Zaburzenie nie zaszło jednakże daleko.

W ogóle w obecnej chwili koniecznie potrzeba dla Francji bohatera dnia i wszyscy zwracają się do różnych bóstw. Lecz żadne jakoś nie chce wystąpić. Jeszcze Rochefort nie ustąpił zupełnie tego przeważnego stanowiska, jakie mu okoliczności wytknęły, chociaż siedzi w zamknięciu. I wczorajszy jeszcze numer *l'histoire* podaje o nim: „Jak Robespierre w dzienniku, klubie, sejmie wzniecał gorączkę, będąc pędzony swem przeznaczeniem, tak on rwie się do więzienia. Flourens wyciąga swą szablę i znika. A dziś można powiedzieć, że „miejsce Boga Paryża jest wolne.“ Piedestal oczekuje następcy. Może być jutro jakiekolwiek imie zadźwięczy u tłumu, a zwycięzca w swej drodze usłyszy boską formułkę: „Oto ten! Oto on!“. Już dziś nie wiele braknie, by z powodu choroby wybitniejszych z lewicy na takie bóstwo, wyszedł Favre. Jego bowiem atak, ministerstwu zapowiedziany na dzisiaj, ma mieć wielką doniosłość i ministrowie spodziewają się sprawy gabinetowej, gdyby we Francji stanowcza klęska ministerjum sprowadziła zmiany stronnictwa rządzącego!

Kilka dni temu naradzał się lewy środek nad potrzebami rozwiązania Ciała prawodawczego. Ollivier jak dawniej oświadczył, że dzisiaj większość posłów jest prawdziwą przedstawicielką przekonań większości kraju. To było niedostatecznem. *Temps* wykazał liczbami, że wpływy sędziów pokoju, merów, straży polowej i nauczycieli, partych przez rząd, zmuszały podać po 2000 głosów w przecięciu więcej na kandydata rządowego, przynajmniej tak można wnosić z głosowań, dokonanych teraz po wstąpieniu Olliviera do urzędu. A takich posłów, niemających po 2000 głosów nad przeciwnikami, jest jeszcze 28, a do ich liczby wchodzą wszyscy członkowie dawnej Arkadji, — zatem najoddańsi rządom. Bez owego poparcia rządu sejm inny przedstawiałby obraz.

Do tej dążności lewicy i lewego środka przybywa interpelacja Favra i wspomniony atak na ministrów za wszystko co robią. Rozumie się, że urojona tkanka pięknej jedności parlamentarnej, jak widzieliśmy z żądania lewego środka nowych wyborów, nie jest pewną podporą ministrów. Polityka zaś zewnętrzna, o którą interpelują, nie przedstawia nic takiego czemby można było sympatycznie przemówić do ogółu. Stosunki Daru z Rzymem zanadto nienarodowe by nimi się cieszono. Słowem, niedawno ustalone ministerstwo zaczyna się zamyślać, bo może na serjo wypadnie pomyśleć o rozwiązaniu sejmu.

Już nawet niektórzy wskazują czas przechodowy obecny, jako chwilę wyniesienia się Favra, i na zwyczaj parlamentarny, mocą którego walący ministerjum zostają ministrami. Czyż by więc Favre zastąpił na chwilę piedestal, opróżniony przez Rocheforta?

Sprawa mniemanego spisku płynie wolno bardzo. 450 siedzi w więzieniach a tylko jeden sędzia śledczy całą sprawę prowadzi. Naturalnie więc, że wiele zrobić nie może. A mimo mnogie pociski, zewsząd sypiące się z tego powodu na ministerjum, głos powszechny nie usłuchany. Zatem nie prędko jeszcze okaże się, że spisku na życie nie było na ten raz, a socjalistowskie marzenia lub główne wyznawanie republikanizmu do odpowiedzialności nie ciągnie dziś, po zniesieniu prawa *sureté general*.

Powiadają, że już przygotowano rozporządzenie o zniesieniu prawa, zabraniającego towarzystw tajemnych, ale dotąd nic w tym względzie nie uchwalono.

Jeszcze raz poruszono sprawę kolonij. W niektórych koloniach istnieje prawo więżenia przez władzę (*coutrainte par corps*) jak w Sénegalu, Guianie, Kochinchinie, Nowej-Kaledonii, Mejjot, Nassi-Bé St. Marii, Taiti, wyspach Markiza, St. Pierré i Mikelą, a tylko na wyspach Zjednoczenia, Martynice i Gwadelupie, zniesione. Dziś gdy we Francji znoszą prawo bezpieczeństwa ogólnego, więżenie po koloniach jest czemś dzikiem. Zdaje się, że ministerjum i komitet kolonij załatwią sami tę sprawę. Inna rzecz co do kolonij algierskich. Macmahon występywał w senacie w ich obronie, usiłując dowieść kwitnący ich stan i mówił, że 900tys. hektarów ziemi sprzedano prywatnym dla uprawy; jednakże okazało się to mylnem, zaledwie osiedlono i oddano pod uprawę 617.000 — Macmahon dowodził, że wywóz dochodził 209,436.965 fr. — co dawałoby dochodu 232 fr. z hektaru. Jużby może ocmił obecnych taką pomyślnością, jednakże i tu wleźli dziennikarze jak klin niepotrzebny. Dowiedli, że wynajem hektaru jest 20 do 25 fr. dla miejscowych mieszkańców, jakże można było wywieźć tyle produktów? Słowem, ponieważ wielki wódz, o którym wszyscy twierdzą, że jest złym politykiem, a jeszcze gorszym gospodarzem, nie dawał liczb, popartych dokumentami — uznano wszystkie wywody za przesadne.

W gminach mniejszych zaczyna się rozwijać ta myśl zdrowa tolerancji religijnej. Niedawno w Ville d'Avray, ksiądz nie chciał wpuścić na cmentarz zmarłą kobietę z wolnomyślicieli. Otóż Rada miejska jednomyślnością kazała grzebać osoby wszelkiego wyznania na tym samym cmentarzu. Municypalność wydała rozporządzenie, a w niem: „poleca się stanowczo władzy gminnej do zmuszania, by we wszystkich okolicznościach wolność pogrzebów była zachowaną w miejscu, gdzie dozór i policja jej tylko należy.“

Wobec nadużyć soborowych nietolerancyj i projektu wyklinania wszystkich nie-jezuitów, wobec wypędzania i wywożenia z Rzymu korespondenta *Augsburgskiej Gazety* za ogłoszenie syllabusa, albo teologa przy kardynale Hohenlohe, jako podejrzanego, że mógłby wysyłać sprawozdania z tajemnych obrad, ta tolerancja ludu niewykształconego w licznych gminach, usuniętych od ognisk oświaty, wykazuje, że postęp robi wielkie kroki i sięga dalej od pojęć nawet ojców kościoła.

Jedna tylko Anglia w ostatnich czasach niezmiernie zawstydziła Francję na drodze postępu, a to uchwalając w pierwszem czytaniu znakomity wniosek ministra Forstera, o bezpłatności i obowiązkowości kształcenia wszystkich dzieci bez wyjątku wyznania i majątku. Biednym bezpłatnie otworzono szkoły. Ale że ten projekt za wiele ma zbyt ważnych stron, by o nim można było zamilczeć — odkładam do następnego listu.

Kronika.

— **Ks. Kuzemski** biskup chełmski, przybył w piątek wieczór do Lwowa i zajechał do swego zięcia, p. Kowalskiego. Dawniej donosiło *Słowo*, że urządzają dla niego pałac metropilitalny.

— **Odezwa.** Dnia 28. b. m. o godzinie 10 zrana odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Porządek dzienny:

1. Wywód słowny ostatniego walnego zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z czynności zarządu;
3. Rozprawy naukowe;

a) O nauce fizyki w szkołach ludowych i średnich przez p. Stanisława Chlebowskiego;
b) Ważniejsze nauczania elementarnej, zasady przez p. Wojciecha Michnę.

4. Wnioski członków.

Zaprasza się do licznego udziału. Dla publiczności otwarte będą galerje.

We Lwowie dnia 24. lutego 1870.

Z Zarządu oddziałowego:

Dr. Feliks Strzelecki, prezes. *Adam Kulicskowski*, sekretarz.

— **Na kolei czerniowieckiej** mianowicie między Stanisławowem a Jezupolem w dniach 23. i 24. b. m. zastanowiony był ruch pociągowy z powodu ogromnych zasp śnieżnych. Dnia 25. b. m. komunikacja miała już być przywróconą.

— **Wiadomości o śmierci Ubrykównej** zaprzeczają dzienniki krakowskie i odwołuje ją nawet *Kraj*. Wogóle w stanie zdrowia chorej nie zaszła żadna zmiana t. j. nie poprawiło się ono ani pogorszyło.

— **O pierwszem przedstawieniu w Petersburgu Halki**, nadesłano *Kurjerowi Warszawskiemu* następującą szczegółową relację. Korespondencję rzeczoną pisała osoba interesująca się sztuką z powołania i kiernjąca się w sądzie artystycznym, możliwą bezstronnością. *Mise en scène* opery było przepyszne jak również i kostiumy odznaczały się dziejowym charakterem i kosztownością użytych na nie materjałów. Publiczność przyjmowała operę z zapałem, który stopniowo przeobraził się w gromy oklasków i wrzawę przywoływań. Każdy z ustępów solowych był oklaskiwanym, a niektóre musiano powtarzać kilkakrotnie na usilne domagania się słuchaczów. Mazur w pierwszym akcie, prowadzony przez Krzesińskiego, b. artystę baletu warszawskiego, istnie widzów oczarował. Odtańczono go z wtórem oklasków i okrzyków całej sali po dwakroć. Moniuszkę przywołano w ciągu biegu opery i po jej skończeniu razem osiemnaście razy. Biletów na to pierwsze przedstawienie nie można się było dokupić, pomimo zdublowania cen przez benefiajantkę, panią Płatonowę, która wykonała rolę tytułową. W dzień zaś przedstawienia sprzedawano krzesła w ostatnich rzędach po 5 i 6 rs. Znawcy i publiczność petersburgska wróżą *Halce* długie i szczęśliwe powodzenia, krytycy zaś jednomyślnie przyznają kompozytorowi wysoką inteligencję muzyczną. W ostatnim numerze illustracji petersburgskiej pomieszczonym został portret St. Moniuszki.“

— **Ospa.** wybiera u nas przez całą zimę bieżącą tysiące ofiar a szpitale przepełnione są choremi na ospę dziećmi. Wobec tego na miejscu będzie zwrócić tu uwagę lekarzy na nowy środek przeciw ospie, podany w *Gazecie Warszawskiej*, a mało dotąd używany w Europie. Jest to mianowicie roślina krajów podbiegunowych, z rodzaju opawy, a ma nazwę botaniczną „opawa szkarłatna“ (*Sarracenia purpurea*), która ma być bardzo skuteczną przeciw ospie, skracając jej przebieg i łagodząc jej objawy. Dr. Fleischmann sprawdził skuteczność tej rośliny w trzystu wypadkach.

— **Według teraźniejszego** obliczenia ludności wynosi populacja miasta Lwowa

	w pierwszej dzielnicy	16.778
	w drugiej dzielnicy	25.869
	w trzeciej dzielnicy	18.291
	razem	60.938
w roku 1857. wynosiła:	w pierwszej dzielnicy	14.020
	w drugiej dzielnicy	20.309
	w trzeciej dzielnicy	16.572
	razem	50.901

pomnożyła się przeto w powyższych trzech dzielnicach o 10.037 dusz.

Obliczenie dzielnicy miejskiej i czwartej jest na ukończeniu i niebawem rezultat podany będzie.

— **Ostrzeżenie.** Z wielu stron dochodzą nas zażalenia na niesumienność firmy wiedeńskiej (*Industriehalle Praterstrasse, 16.*), której inserat umieszczany bywa w *Gazecie Narodowej*. Raz już w przeszłym roku umieściliśmy takie ostrzeżenie w rubryce „Gospodarstwa i przemysłu“ a później przez niedopatrzenie tylko pojawił się znów inserat *Industriehalle* w *Gazecie Narodowej*. Nie mamy w ręku faktów oszukaństwa popełnionego przez *Industriehalle* wobec kupującej publiczności, oświadczamy jednak, że odtąd inseratów tej firmy w *Gazecie Narodowej* umieszczać nie będziemy, a w razie potrzeby odwołamy się na osoby, żądające od nas publicznego podniesienia tego ostrzeżenia.

Od Wydawnictwa Gaz. Nar.

— W *Przeglądzie Literackim* dzieła p. Stadnickiego „Olgierd i Kiejstut“ zarzucono wydawcom brak korekty gramatycznej. Jesteśmy proszeni o oświadczenie, że korektę tego dzieła prowadził znany literat krakowski, p. Pauli.

Z sali sądowej. Mylnie wczoraj podaliśmy, iż pan dr. Kolischer zeznał i zaprzysiągł, że p. Dobrzański przy zakładaniu banku za artykuły w *Gazecie Narodowej* popierające to założenie otrzymał parę tysięcy guldenów. Dr. Kolischer zeznał, iż przy końcu kwietnia 1868 r., po raz pierwszy bank hipoteczny z powodu niskiego kursu papierów listów zastawnych banku hipotecznego szukał pomocy u p. Dobrzańskiego, by tenże wyjechał do Wiednia i tam działał w celu podniesienia listów zastawnych.

Wczoraj rozbierany był zarzut p. Lama względem sprzedaży dóbr narodowych w r. 1868. Według pp. Lama i Rewakowicza, pan Dobrzański z początku występował przeciw sprzedaży pomienionej, lecz w maju, przekupiony dwoma tysiącami guldenów, przez pana Kirchmajera. właściciela *Czasu*, wszelkiej opozycji zaprzestał. Wezwany przez pana przewodniczącego, jako świadek, p. Dobrzański dowiódł rzeczy następującej: 1) Od czasu powzięcia przez rząd zamiaru sprzedaży dóbr narodowych, p. Dobrzański jak najenergiczniej występował przeciw temu zamiarowi; 2) pomimo ciągłych starań osób interesowanych, by *Gazeta Narodowa*, jeśli już nie za sprzedażą, to przynajmniej nic przeciw niej nie pisała. Licytacja ta nareszcie doszła do dość znacznych rezultatów, albowiem, gdy dawano 5000 złr. za samo milczenie z początku, sumę tę następnie podwyższono na 10, 20 aż do 45.000 złr.! Pan Dobrzański nie przyjął, lecz wróciwszy z Wiednia w pierwszej połowie maja 1868 r. wciąż dalej swoje pisał i to coraz gwałtowniejsze artykuły tak, że kiedy na dniu 10. czerwca doszedł telegram o zapadłej dnia 9. czerwca w trzeciem czytaniu w Radzie państwa uchwale sprzedania dóbr narodowych w Galicji, *Gaz. Narod.* dnia tegoż, a dwa razy później w tydzień zamieściła artykuł w takim samym duchu, jak wszystkie inne w liczbie trzydziestu kilku przedtem pisane, 3) fałszem jest więc wierutnym, jakoby *Gaz. Nar.*, wziąwszy pieniądze od Kirchmajera, nie wytrwała w obronie dóbr krajowych.

Co do owych na początku sierpnia, a więc w kilka miesięcy pod adresem nie pana Dobrzańskiego, lecz redakcji *Gazety Narodowej* nadesłanych 2000 zł. w. a. rzecz się miała zupełnie inaczej, i ta sprawa niema żadnej styczności z sprzedażą dóbr krajowych. Pan Kirchmajer jako jeden z założycieli Vereinsbanku nadesłał na początku lipca 1868 również nie p. Dobrzańskiemu, lecz redakcji *Gazety Narodowej* promesę litografowaną Vereinsbanku na 100 sztuk akcyj. Takie promesy otrzymały wszystkie dzienniki krajowe. Do tej promesy dołączony był list Kirchmajera, pisany nie do pana Dobrzańskiego lecz do redakcji, a w tym liście poręcza pan Kirchmajer redakcji 10% zysku, to jest 2000 zł. za sto akcji. Wszystkie te listy złożył w oryginale p. Dobrzański sądowi. Gdy potem p. Dobrzański był w Wiedniu i do Vereinsbanku o owe poręczone 2000 zł. się zgłosił przez osobę trzecią, odpowiedziano tam, iż to w prywatnym liście uczynione poręczenie 10% nie obowiązuje Vereinsbanku, lecz pana Kirchmayera. Później dopiero bez zażądania owych 2000 złr. przez p. Dobrzańskiego p. Kirchmayer je nie p. Dobrzańskiemu, lecz redakcji nadesłał do Lwowa. Promesę samą, która wówczas nie miała żadnej wartości, gdyż kurs akcyj był niżej *pari* i zanosiło się na likwidację Vereinsbanku, p. Kirchmayer zostawił panu Dobrzańskiemu. W kilka miesięcy później niespodzianie akcje zaczęły się podnosić, a nawet doszły później do 100% wyżej *pari*. Pan Dobrzański nie dotrzymawszy ich aż do tego czasu u siebie, sprzedał je po 10 złr. 22 cnt., jak to dokumentem oryginalnym p. Dobrzański dowodzi.

Oskarzeni wobec tych dowodów odstąpili od pierwotnie czynionego zarzutu, iż p. Dobrzański za wzięte 2000 złr. przestał pisać przeciw sprzedaży dóbr krajowych, a formułują zarzut, iż p. Dobrzański po zakupieniu już dóbr krajowych przez pp. Kirchmayera i Siemundta, popierał interesa tej spółki w *Gazecie Narodowej*. Na to p. Dobrzański odpiera, iż ani jednego artykułu, któryby spółkę popierał, nie było w *Gazecie Narodowej*.

— **Wyszedł Iszy zeszyt „Mrówki“** spóźniony z powodów technicznych. Odznacza się bardzo udatną formą i obfitą treścią, której jednak dzisiaj dla braku miejsca podać nie możemy.

— **Proces o obrazę honoru właściciela „Gazety Narodowej“ przeciw redaktorom „Dziennika Polskiego“** przed sądem przysięgłych (C. d.)

Dr. Jekeles. Wodle mojego widzenia, postępowanie p. Wolskiego zupełnie jest niewłaściwem; nic go nie uprawnia, ażeby oskarzonym podobne rzeczy podsuwał, że oni robią zarzuty, cofają je, i spotwarzać tym sposobem p. Dobrzańskiego zamyślają. Tu jest rzecz sporna przed są-

o tem nie wspominano, gdzie przecież musiała być mowa nieraz o tych klęskach, o krzykach publiczności, o mostach walących się. Więc już to, że p. Güntel o tem nic nie wie, nic nie słyszał, nic nie mówił, już to samo powiadam, jest rzeczą nadzwyczajnie ważną. Oprócz tego, zeznanie p. Güntla zawiera pewien ustęp bardzo ważny. Oto p. Lam twierdził, że redakcję zyskać mogę i rzeczywiście zyskują w ten sposób, że pobierając przesadną opłatę za inserat, nakładają istny haracz na koleje. Temu twierdzeniu stanowczo zaprzeczył pan Güntel, oświadczył on bowiem, że przedstawiano mu od wszystkich dzienników specjalne rachunki, że te rachunki były umiarkowane, i nakoniec, że pomiędzy temi rachunkami, jakiś tam jeden zwrócił był jego uwagę, lecz do jakiego mianowicie dziennika rachunek ten należał, o tem nic nie wie.

Co do tego więc punktu, to jest co do punktu inseratów, skoro przytem jego niewiadomość co się tycze innych okoliczności jest tak ważną, wnoszę powtórnie, aby pana Güntla zaprzysiężono.

Dr. Jekeles: Pp. oskarzeni twierdzili, że oskarzyciel zostawał w stosunkach z koleją lwowsko-czerniowiecką i na fakt istnienia podobnych stosunków powołali pp. Offenheima, Güntla, i Liskoweca. Musieliśmy powołać trzech, bo niewiedzieliśmy, kto będzie miał właściwie dokładne wiadomości o rzeczy, nie wiedzieliśmy, jaki jest rozkład czynności i administracji między tutejszą dyrekcją ruchu a ogólnym zarządem w Wiedniu. Pokazało się że organizacji kolei czerniowieckiej jest taka, że właściwie tutejsza dyrekcja jest tylko agenturą wiedeńskiego zarządu i p. Güntel jest tylko egzekutorem tego, was zu exequiren man mir aufträgt, jak się wyraził.

Oczywiście jako człowiek zajmujący takie stanowisko nie mógł nigdy udzielić dostatecznego światła na stan rzeczy i do jego rozświecenia się przyczynić. Pan zastępca oskarzyciela twierdzi, jakoby jeden z oskarzonych mówił, że to od dyrekcji ruchu zależy. Żaden o ile mi się zdaje tego nie twierdził.

Lam i Rewak.: Nie mówiliśmy tego.

Dr. Wolski: Nie wiemy, czy pan Lam czy Rewakowicz, dość, że jeden z panów twierdził.

Przew.: Niech p. obrońca dalej mówi.

Dr. Jekeles: Nie myślę Wys. sąd nużyć — zrekapituluję wszystko krótko.

Finansowa część kolei egzystuje w Wiedniu, kontrola wydatków i dochodów jest w Wiedniu, prawa dyspozycji funduszami p. Güntel nie ma, tylko zarząd w Wiedniu. P. Güntel wydaje wprawdzie bilety gratysowe, ale tylko na pojedyńczne jazdy, do rozdawania biletów bezpłatnych ciągłych nie jest uprawniony. Wszystkie zeznania p. Güntla są więc opinie, nic stanowczego nie dotykają, ani na korzyść oskarzyciela, ani na korzyść oskarzonych, nie może być więc zaprzysiężony.

P. Dobrzański: Mnie się zdaje, że p. Güntel musi być zaprzysiężony, ponieważ on, jeżeli mówi, że on nic nie wie, to już składa wielkie świadectwo, bo i Offenheim i Liskowec nic innego powiedzieć nie mogą, jak tylko to samo, że nie wiedzą o niczem. To jest bardzo ważne! Zresztą p. obrońca mówi, że p. Güntel tylko tyle powiedział, iż nie on ale w Wiednin mają prawo dysponowania, ale jeżeli oni zarządzą, to on wypłaci i wykona.

Dr. Jekeles: Nie, tego nie powiedział.

Dobrzański: P. Güntel mówił, że gdyby coś podobnego się stało, to on by o tem powinien był wiedzieć Wyraźnie to mówił. Panowie ci twierdzili, że ja z dyrekcji ruchu otrzymałem pieniądze na nowy rok. Ani biletów ani pieniędzy nie otrzymałem od dyrekcji ruchu.

Lam: Ja nie mówiłem, że od dyrekcji ruchu.

Dobrzański: Ja sobie to zanotowałem. Bilety wolne przesyłane bywają tu z Wiednia, tu przychodzą, tu je zapieczętowują i tu bywają komu należy rozsyłane. Tak się zwykle dzieje, a z pieniądzmi tak samo. P. Güntel przeto musi o wszystkiem wiedzieć, gdyż on a nie kto inny te bilety rozsyła.

Przew.: Proszę o postawienie wniosku.

Dobrzański: Ja mówię, że to są ważne rzeczy, i że dla tego panowie przeciwnicy boją się je poddać pod zaprzysiężenie. Wnoszę więc, aby p. Güntel był zaprzysiężony.

Dr. Jekeles: Ja proszę pozwolić mi parę słów tu dodać, w skutek wzmianki p. zastępcy oskarzyciela....

Przew.: (przerywa). Proszę się nie rozwodzić nad tem, co p. zastępca oskarzyciela powiedział

Dr. Jekeles: Ja właśnie tylko to podnoszę w odpowiedzi nad przemówienie p. zastępcy zwłaszcza:

Przew.: Sąd udaje się na ustęp w celu naradzenia się na zaprzysiężeniem świadka p. Güntla.

(10 minut pauzy.)

Przew.: (Po przerwie). Sąd uchwala' p. Güntla nie zaprzysiądz z powodów tych, raz, że nie twierdził żadnych faktów, a powtóre, że ten świadek powołany został przez oskarzonych, ci zaś zaprzysiężenia nie żądali. Zarazem odraczam rozprawę na jutro godz. 9 rano.

Początek o godz. 9. min. 50, dnia 23. b. m. środa.

Przew. Proszę pp. świadków! (świadkowie wchodzą.) Upraszam pp. świadków, ażeby zostali w lokalu sądowym, a mianowicie pp. Millereta, Stupnickiego i Gromana, a resztę panów będę prosił na godzinę 4. popołudniu.

Sędzia przys. p. Łyszkowski. Proszę pana przewodniczącego wys. Sądu! Ława przysięgłych powzięła uchwałę, na którą się może Wys. sąd zgodzi: Otóż ława przysięgłych prosi, ażeby ze względu na rozmiar sprawy, (w porównaniu z rozprawą wczorajszą) Wys. sąd raczył uchwalić, ażeby rozprawa odbyła się w jednym terminie, gdyż wielu z członków ławy, mają swe zawodowe i obowiązkowe zajęcia, i dlatego łatwo mogli by być przeszkodzeni, i ława niemogłaby się zebrać w całości, a stałoby się to jak ze szkodą stron, tak i ze szkodą publiczności. Więc proszę, ażeby Wys. sąd tylko w jednym terminie sprawę prowadził, albo jeżeli w dwóch, to rano nie dłużej jak do pierwszej, a popołudniu nie prędzej jak od piątej godziny. Pp. przysięgli chętnie zgadzają się i na popołudniejsze rozprawy, byle nie zaczynały się przed 5. godziną.

Przew. (Po krótkiej naradzie.) Sąd uchwalił, podług wniosku p. przysięgłego, że dwa razy dziennie będzie się toczyć rozprawa, a mianowicie z rana od 9. do 2., a popołudniu od 5. Tylko prosiłbym panów o punktualne stawianie, bo na opóźnianiu się wszyscy byśmy stracili. Tych z pp. świadków, których na 4. prosiłem, proszę teraz na godz. 5. A że ponieważ do 2. godz. będzie trwać rozprawa, więc proszę, ażeby oprócz dawniej wymienionych, jeszcze trzech świadków zostało, t. j. panowie Smochowski, Simon i Schneider. Możecie panowie albo tu zostać, albo się oddalić i o 12. dopiero powrócić. Proszę p. konsyliarza Millereta. (Dr Milleret wchodzi.) Wczoraj rozpoczęliśmy postępowanie dowodowe, co do artykułu inkryminowanego drugiego, więc ten porządek będziemy zachowywać i dzisiaj. Do pierwszego faktu, przytoczonego przez pana oskarzonego Lama, zawezwany jest p. Milleret jako świadek, a to z powodu, że p. konsyliarz ma wiadomość o tem, że w roku 1848. p. Dobrzański udawał się do dyrekcji policji z następną propozycją: „jeżeli dyrekcja policji zapłaci mu, on gotów jest Lwów opuścić.“ Także ma p. konsyliarz mieć wiadomość o liście, który p. Kolankowski przedłożył sądowi. Ja prosiłbym, ażeby pan wszystko, co mu wiadomo, powiedział; przedewszystkiem proszę o imię i nazwisko.

Dr. Milleret. Nazywam się Józef Milleret, rodem ze Stryja, mam lat 57, jestem żonaty bezdzietny, obrządku rzymsko-katolickiego.

Przew. Czyli p. konsyliarz zostawał w jakichś tosunkach z obżałowanymi pp. Janem Lamem i Henrykiem Rewakowiczem.

Dr. Milleret. Nigdy. Ledwie kilka miesięcy, że ich znam; nie jestem z nimi ani w przyjaźni ani w nieprzyjaźni. Teraz co do faktu samego, proszę Wys. sądu, czy nie możnaby zarządzić odczytanie tego faktu, który już jest przezemnie spisany, a to z przyczyny, że w roku 1863 czy 1864 (tego sobie nie przypominam dobrze) przyszli byli do mnie pp. Błotnicki i Leimser (?), pytając, czy wiem co o tej sprawie. Powiedziałen im to samo, co powiedziałem później na wezwanie publiczne p. Dobrzańskiego. Innym razem przyjaciel mój powiedział, że jestem wezwany, ażebym się tłumaczył względem jakiegoś listu p. Sachera, który ja miałem doręczyć p. Dobrzańskiemu. Jest to fałsz, bo ja nigdy w życiu mojem listonoszem nie byłem, a więc i od p. Sachera żadnych listów nie nosiłem. Byłoby to rodzajem poufałości, która byłaby oznaką przyjaźni, a w dalszym ciągu i sympatji; bo ja pojmuję chirurgię bez sympatji, ale przyjaźń dla mnie bez sympatji istnieć nie może, a że ja nie miałem do p. Sachera najmniejszej sympatji, więc też i listów od niego nosić nie mogłem. Odwołuję się jeszcze raz na rzecz opisaną w *Gazecie Narodowej*, i jeżeli wolno, prosiłbym o odczytanie odpowiedniego artykułu, gdzie ta sprawa dokładnie jest wyłuszczoną, i bo to już przeszło 22 lat, jak się dział ten fakt, a z drugiej strony już 4 czy 5 lat minęło, od czasu wyświecenia mego, a zatem może i wyszła jaka okoliczność z mej pamięci. W razie więc, gdyby Wysoki sąd żądał jakiego dopełnienia, to bym prosił, by ten ustęp z *Gazety Narodowej* został przeczytany, bo tam wszystko dokładnie jest opisane.

Przew. Czy pan konsyliarz sam umieścił ten artykuł?

Dr. Milleret. Byłem zawezwany przez p. Dobrzańskiego, abym dał publiczne wyjaśnienia, co do oszczerstwa nań rzuconego; oczywiście wyjaśnienie dałem.

Przew. Więc pan się odwołuje na to wezwanie z tym dodatkiem, że byłeś pierwej poinformowany. W jakim roczniku znajduje się ten artykuł, ażebyśmy mogli go odszukać.

Dr. Milleret. Ja sobie nie przypominam tego.

Dr. Jekeles. Proszę o głos.

Dr. Wolski. Ja także proszę o głos. Ten artykuł znajduje się w 36 numerze *Gazety Narodowej* z r. 1865.

Dr. Jekeles. Prywatne nawet odczytanie mogłoby zmienić zapatrywanie się świadka, proszę więc, ażeby przed odczytaniem świadek wszystkie okoliczności opowiedział.

Przew. Ja tu proszę, ażeby p. konsyliarz pokazał tylko artykuł, gdyż go jeszcze nie widziałem.

Dr. Wolski. Jest w 36 numerze *Nar. Gaz.* z d. 14. lutego 1865.

Przew. Zanim przejdziemy do odczytania, proszę, ażeby p. konsyliarz był łaskaw opowiedzieć wszystkie okoliczności, o ile je sobie przypomina.

Dr. Milleret. Dnia 21. czy 22. marca 1848 kiedy umysły jak najwięcej były rozgorączkowane między 11. a 12. godz. w nocy przyjechała do mnie 3 końmi zaprzężona bryczka, z wezwaniem mojej lekarskiej pomocy dla p. Dobrzańskiego, który zasłabł. Byłem znużony, ale gdy mój przyjaciel ś. p. Czerwiński, do którego konie te należały, nalegał na mnie, więc zebrałem się i pojechałem. Gdy przyjechałem, p. Dobrzański leżał bez przytomności, masa ludzi tam było, i rzeczywiście widziałem, że mieli głowy poprzewracane, bo nawet tej przyzwoitości nie zachowano, którą zwykle się zachowuje, bo ile razy p. Dobrzański chciał wody, tyle razy jedna z pań mówiła, „to zatrute, kosztuj pan“, gdy przecież to zwykle jest zadaniem psów, próbować, czy co zatrute, czy nie. Widząc, że wszyscy mieli głowę zakłopotaną, skosztowałem i p. Dobrzański pił Wtedy zbadawszy stan jego, o ile przypominam sobie, gdyż to już 22 lat mija, widziałem, że ten stan nie był tak gwałtowny. Teść p. Dobrzańskiego p. Witalis Smochowski pytał mnie, czy p. Dobrzański, może przedsięwziąć podróż. Wprawdzie w tej chwili p. Dobrzański nie był przytomny, i nawet mnie nie poznawał, bo mnie brał za kobietę i mówił do mnie „pani“ a ja już wtedy miałem brodę, i trudno ażeby tego rodzaju myłka mogła zajść, jednakowoż powiedziałem, że w tej chwili stanowczo orzec nie mogę. Mimo to prosił mnie p. Witalis Smochowski, ażebym się udał do p. Tadeusza Żebrowskiego, u którego p. Dobrzański, jeżeli się nie mylę, miewał wykłady estetyki dla pani, jego córki i siostry p. Lewickiej. Jakie tam stosunki między nimi zachodziły, nie wiem, bo nigdy nie wdaję się w rzeczy, które mnie nie obchodzą. Pan Witalis Smochowski prosił mnie, ażebym się udał do p. Sachera w celu wyjednania p. Dobrzańskiemu paszportu do Wrocławia, a do p. Żebrowskiego, ażeby ten 1.000 złr. na podróż dał. (C. d. n.)

Odpowiedź „Dziennikowi Lwowskiemu.“

W *Dzienniku Lwowskim* z dnia dzisiejszego, Nr, 48, czytamy co następuje: „Pan Dobrzański nawet przed sądem nie może się wstrzymać od przekręcania faktów; i tak orzeczenia świadków dyktując je do protokołu zmienia tak, że przewodniczący zmuszony jest je prostować. Fakt zaś o kandydaturze p. Gołuchowskiego jest zupełnie fałszywie przedstawiony, ale to już taka natura pana Jana, która zawsze wilka ciągnie do lasu. Daliśmy niejednokrotny dowód naszej bezstronności w procesie bieżącym, upraszalibyśmy przeto, by i p. Dobrzański nieco skrupulatniej powodował się prawdą.“

Nie rozumiemy wcale, co ma znaczyć ten frazes: p. Dobrzański orzeczenia świadków dyktując do protokołu zmienia je tak, że przewodniczący zmuszony jest je prostować! Podobne powiedzenie tem bardziej wydaje się nam dziwnem i niepojętem, albowiem wiadomo każdemu, kto tylko choć trochę obznajomiony jest ze sposobem prowadzenia ostatecznej rozprawy, że żadna ze stron się procesujących nie ma prawa dyktowania do protokołu zeznań, czyli jak je *Dziennik* nazywa, orzeczeń świadków ani przeciwnych ani przez siebie postawionych.

Co do faktu o kandydaturze poselskiej hr. Gołuchowskiego w roku 1865, powiedział p. Dobrzański najzupełniejszą prawdę. W drukarni p. Pillera przy świadkach nasunął p. Dobrzański panu Feliksowi Piątkowskiemu myśl postawienia kandydatury hrabiego Gołuchowskiego, i przy świadkach pan Piątkowski uznawszy słuszność powodów, oświadczył, iż ją postawi w kółku mieszczańskiem, które się miało w celu stawienia kandydatur zebrać w domu prywatnym. We dwa dni *Przegląd* i *Hasło* doniosły, iż na tem zebraniu postawiono kandydaturę hrabiego Gołuchowskiego i gorąco ją same poleciły. *Gazeta Narodowa* tę wiadomość powtórzyła i od siebie poparła.

Dziennik Polski powiada: „Daliśmy niejednokrotny dowód naszej bezstronności w procesie bieżącym.“ Uznajemy to chętnie, żałując zarazem, że *Dziennik* nie wytrwał na obranem stanowisku.

Pytamy bowiem wszystkich, czy godzi się zarzucać z taką pewnością fałsz i przekręcanie panu Dobrzańskiemu, który jako świadek pod przysięgą te zeznania składał, i to w chwili gdy jeszcze proces się nie skończył? Czyż podobne postępowanie nie jest uprzedzeniem opinii, wpływaniem na oną w celu rozmyślnego szkodzenia panu Dobrzańskiemu w chwili tak drażliwej jak obecna?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło. Do 15. lutego b. r. ustał księgosusz w Zarudeczku i Kapuścińcach powiatu zbarazkiego, wybuchł zaś w zakładach kontumacyjnych w Skale i Husiatynie, z którego powodu zamknięto wspomnione zakłady dla dalszego przypędu bydła rogatego z Moskwy.

Zaraza ta istnieje obecnie w 3 miejscowościach powiatu przemyślańskiego, husiatyńskiego i borszczowskiego, gdzie z 1103 sztuk bydła padło 7 a 42 wybito. Prócz tego 44 sztuk o zarazę podejrzanych zabito.

Wiedeń dnia 25. lutego. Olej rzepakowy: Ceny się ustaliły i dziś płacą po 31.75 za cetnar. To samo i w dostawach terminowych; na termina wiośniane płacą po 32 złr., na jesienne po 26 złr. za cetnar w sprzedaży *en gros*. Rzepak cieszy się znaczniejszemi zamówieniami na przyszłe zbiory jak zwykle, a uwagi godną jest okoliczność, iż Belgia i Holandja najsilniej jest tu zastąpioną. Żądają z dostawą loco: Peszt 6.25—6.50 za mierzycę, za produkt z okolic Banatu po 5.25—5.50 Za towar dawniejszy zapasowy płacą po 8 złr. 75 ct. za mierzycę loco Wiedeń.

Wrocław dnia 25. lutego. Wełna: Na dzisiejszym targu sprzedano przeszło 1200 cetnarów wełny. W skład tej samej wchodziła głównie wełna charkowska najprzedniejsza po 65 talarów płatna, średniej jakości 38—42 talarów za cetnar, nie mniej znaczne partje wełny wołyńskiej, polskiej i poznańskiej jednostrzyżnej od 50—60 talar. za cetnar. Obrót był znaczny pomimo iż nadszedł czas kontraktów londyńskich, który zwykle wywoływał pewną stagnację w tym artykule. Na giełdzie zbożowej nie zaszła żadna zmiana znaczniejsza prócz oleju rzepakowego, który za cetnar $^{11}/_{12}$ tal. poszedł w górę. Spirytus loco za 8000 Trallów $13^{1}/_{2}$ tal. na termina wiosenne $14^{1}/_{2}$ tal. gotówką.

Szczecin dnia 25. lutego godzina 2. po południu. Pszenica loco za 2125 fnt. $60^{1}/_{2}$ talarów, żyta ceny przeciętne loco za 2.000 funtów $40^{1}/_{2}$ talarów. Olej rzepakowy loco za cetnar $12^{1}/_{6}$ tal., na maj $12^{1}/_{6}$ talar. Spirytus loco 80% Trallów $14^{1}/_{4}$tal., na kwiecień-maj $14^{1}/_{11}$ tal.

Ostatnie wiadomości.

O rokowaniach z przywódzcami czeskimi, i w sprawie reformy wyborczej, znajdujemy następującą notatkę w *N. fr. Presse*: Zapowiadane z Pragi pismo pp. Riegera i Sladkowskiego, w którem odmawiają zaproszeniu Giskry, znajduje się już rzeczywiście w ręku ministra. Jest ono bardzo obszerne, napisane jak najuprzejmiej, jest jednak zarazem stanowczo odmownem. Ogłoszonem nie może być to pismo z tego powodu, że dziś zostało przesłane do Pesztu cesarzowi. Rozbierano je właśnie na piątkowej Radzie ministrów, a jak nam donoszą, pierwszym powodem odmownej odpowiedzi Czechów jest uchwała stanowczego podjęcia sprawy re reformy wyborczej. Co do podwojenia liczby posłów, o to nie chodzi wcale; zaraz po zebraniu się Rady państwa odbędzie się wielka konferencja u ministra spraw wewnętrznych, dla ostatecznego skonstatowania liczby głosów, które są za reformą wyborczą, jako też dla ułożenia sposobu reformy wyborczej, która osiągniętą będzie w każdym razie przez Radę państwa, bez udziału sejmów.“

Z Gradcu donoszą o przygotowaniach tam wielkiego wiecu słowiańskiego, który ma się zebrać pod koniec marca w Windisz-Marein, a którego przedmiotem ma być sprawa utworzenia królestwa Słoweńskiego.

Dnia 25. b. m. zebrani byli u ministra Bedekowicza w Peszcie wszyscy posłowie kroaccy i słowieńscy jak i nadżupani tych krajów, na konferencję w sprawie fiumańskiej. Obecnym był tej konferencji także hr. Andrassy. Chodziło o to, czy dla sprawy tej ma być utworzone prowizorjum czy definitiwum. Zdania jednak pod tym względem były podzielone.

W Torda na Siedmiogrodzie odbyła się konferencja Rumunów, na której uchwalono: do obrony interesów rumuńskich na Siedmiogrodzie utworzyć jeneralną deputację, złożoną z 3 członków i 3 zastępców; porozumiewać się z Rumunami na Bukowinie i każdym „pognębionym narodem“ w monarchii, mianowicie z Czechami, Słowieńcami, Serbami, Kroatami; a zarazem dążyć do zgody z Madiarami, wykazując im niebezpieczeństwa, jakiemi obecny system zagraża koronie węgierskiej.

Landwera węgierska — honwedy — już jest całkiem zorganizowaną. W Austrji poczęto przeprowadzać tylko w Kotarskiem — rezultat wiadomy.

Wiadomy list otwarty ks. Sanguszki doczekał się dziwnego losu w biurze Izby panów. Książę dał tam swój list do rozdania między członków Izby — ale prezydent, sławny liberał ks. Karlos Auersperg, zakazał rozdania. Ks. Sanguszko napisał do niego sarkastyczny list z prośbą, aby raczył zdjąć „sekwestr“ z listu. Dotychczas książę Karlos nie odpisał.

Sejm saski został d. 24. zamknięty. Mowa tronowa nie dotyka ani słowem stosunków z zagranicą i Związkiem północno-niemieckim.

Rokowania z kandydatami do prezydentury ministerjum bwarskiego, dotychczas nie mają skutku. Książę Hohenlohe według ostatniego telegramu, prawdopodobnie napowrót pozostanie prezydentem ministrów.

W Tryeście utrzymuje się pogłoska o podróży króla greckiego do Petersburga, Londynu i Paryża.

Imparcial z dnia 23. b. m. puścił w świat senzacyjną wiadomość, że do czterech dni ma wybuchnąć powstanie karlistowskie pod osobistem przewodnictwem Don Carlosa.

Ks. Montpensier stara się w Madrycie pozyskać dla swej kandydatury do tronu rząd hiszpański. Serrano i ministrowie, z wyjątkiem dwóch, Segasty i Figueroli, przyjęli go uprzejmie; prezydent ministerstwa Prim, dyplomatyzuje.

Turcja oświadczyła w Petersburgu, że niedorzecznością jest przypisywać tureckiemu rządowi zamiar zaburzenia pokoju na Wschodzie i oświadczenie to zakomunikowała to reszcie mocarstw.

Agitacje w Rumunii przeciw ks. Karolowi, dążące nawet do upadku jego tronu (o dynastji niema mowy, bo wybrany on jest tylko dożywotnie), pochodzą ztąd, że wziął sobie za żonę jakąś Niemeczkę bardzo miernego rodu, i tem obraził dumę rumuńską, że Prusacy eksploatują kraj bez miłosierdzia, nieszczędząc Rumunom obelg i pogardy, i że Prusy opuściły Rumunię, zawiodłszy się ze swej znowu strony na ks. Karolu. Książę miał podać do sułtana prośbę o zamienienie urzędowego tytułu swego państwa „Mułtany i Wołoszczyzna“ czyli „Księztwa Zjednoczone“ na tytuł „Księztwo Rumunnii.“

Według telegramu *Pressy* z Konstantynopola, katolicy ormiańscy wysyłają deputację do Rzymu o domaganie się przywrócenia ich kościołowi wszystkich dawnych praw. Na koszta podróży tej deputacji złożono już 100.000 piastrów. W razie odmówienia im w Rzymie tego żądania, prawdopodobnym jest rozdział.

Kursa z dnia 26. lutego 1870,

godz. 1. min. 50 popołudnin.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 92.50. Akcje banku anglo-austr. 345.—. Anglo węg. 98.—. Akcje Karola Ludwika 236.25. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 244.40. Kolej alföldzka 174.25. Kolej państwowa 378.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.75. Kolej węg. półn.-wsch. 164.50. Kolej północna 213.25. Kolej Rudolfa 164.50. Kolej węg. wschodnia 96.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.60. Losy 1864 r. 121.—. Kolej Nadcisańska 244.25. Usposobienie stałe.

godz. 5. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 61.50. Akcje kredytowe 273.90. Akcje banku anglo-austrjackiego 344.—. Bank obrotowy 119.—. Akcje Karola Ludwika 235.75. Kolej południowa 243.70. Franko-austr. 119.—. Akcje banku bud. 62.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 69.50. Kolej Elżbiety 193.—. Losy 1860 r. 96.80. Napoleondor 9.93. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Tramway —.—. Usposobienie stałe,

Paryż. Renta 3% 73.85. Lombardy 497.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74.½. Akcje kredytowe 148.¼. Lombardy 133.—. Galicyjska kolej 96.¼. Rumuńska —.— Kolej państwowa —.—. Na Wiedeń 81.⅛.

Wiedeń 25. lutego 1870.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	61	50	61	60
„ „ srebrem „	71	30	71	50
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	96	00	96	00
„ „ „ węgierskie	78	60	79	00
„ „ „ chor. i slaw.	84	00	84	50
„ „ „ galicyjskie	73	75	74	25
„ „ „ bukowińskie	73	50	74	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	50	76	00
Losy.				
Obligacje gal pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	232	30	233	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	90	50	91	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	104	50	105	50
„ „ „ 1864 po 100 „	120	80	121	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	160	25	160	75
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. Palfy	30	50	31	50
„ ks. Klary	36	00	37	00
„ hr. St. Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ Rudolfa	15	75	16	25
Stanisławowskie po 20 złr.	27	00	28	75
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.				
w monecie konw. do los.	97	60	97	80
w walucie austr. do los.	93	00	93	20
Galic. Zakł. kred. 4%	77	00	78	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	90	50	91	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	50	108	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	729	00	731	00
„ anglo-austr.	337	50	337	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	272	70	272	90
Kolei półn. Ferdynanda	2130	00	2135	00
„ Karola Ludwika	236	00	236	50
„ Czerniowieckiej	208	25	208	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	102	00	103	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	92	00	92	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	93	9	94
Augsb. 100 złr. nr.	103	40	103	55
Frankf. n. M. 100	103	60	103	70
Hamb. 100 mark.	92	10	92	20
Londyn 10 fnt. st.	124	40	124	60
Paryż 100 frank.	49	45	49	50
Paryż 25. lutego.				
Renta 3%	73	90	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczor.

dem, a oskarżeni nie sami przed nim stanęli, ale powołani.

Dr. Wolski. Ja upomnienia przyjmuję od przewodniczącego, ale nie od p. obrońcy.

Przew. Ja przyjmuję fakt, że panowie zgadzają się, ażeby przesłuchać tych świadków. (Wys. sąd udaje się na ustęp).

Przew. Sąd uchwalił nie zarządzić przesłuchania tego świadka na fakt przytoczony, ani zawiesić rozprawę ostateczną, a to dla tego, ponieważ rzeczą jest pp. oskarżonych, nie fakta przytaczać, tylko dowody. Jest rzeczą pp. oskarżonych jak to prawo wyraźnie ustanawia, wszystkich świadków, na których się odwołują na 3 dni przed rozprawą sądowi podać. Co do tego świadka panowie tego nie uczynili, zatem sąd nie przychylił się do tego wniosku.

Proszę przystąpić teraz do wyjaśnienia dalszych faktów.

Rewakowicz. Pan Lam wyłuszczył już szczegółowo politykę *Gazety Narodowej*. W roku 1868 pertraktowano w sprawie sprzedaży dóbr krajowych. Historja ta odnosi się do maja i czerwca 1868. W czerwcu podobno, już tego dobrze sobie nie przypominam, p. Dobrzański pojechał był do Wiednia. Po powrocie jego nastała nagła zmiana, prawie zupełne przycichnięcie tej poprzednio bardzo żarliwej polemiki z innemi *Dziennikami*, które obstawały za projektem sprzedaży. Równocześnie z tem odegrała się w administracji *Gazety Narodowej* następująca scena. To jest przy końcu lipca, między 26 a 30 lipcem. Jak sobie przypominam, p. Smochowski zakomunikował mi, będącemu w administracji, że odebrał z poczty list z 2000 złr., pochodzący z kantoru F. J. Kirchmajera w Krakowie, tak zagadkowo napisany, że nie można było powziąć wiadomości w jakim celu te 2000 złr. są przesłane, i prosił mnie o radę, co on ma w tym razie robić. Równocześnie obiegała pogłoska we Lwowie eksplontywana nawet przez *Gazetę Narodową*, że i inne *Dzienniki* otrzymały 2000 złr. od pana Kirchmajera za popieranie tego projektu. Otóż ja dowiedziawszy się, że 2000 złr. przyszły pod adresem *Gazety Narodowej* od Kirchmajera, nabrałem podejrzenia, że te 2000 złr. zapewne w tym samym celu przesłane zostały, co tamtym *Dziennikom*, że właściwie nie są nagrodą za popieranie w *Gazecie Narodowej*, która się z chwalebną żarliwością temu opierała, ale tylko za przekupienie dalszego milczenia, kiedy ta sprawa ostatecznie się rozstrzygała. Otóż zwróciłem uwagę Smochowskiego na to podejrzenie i pan Smochowski także miał pewną podejrzliwość i pod tym względem mocno się zasmucił, będąc współwłaścicielem *Gazety Narodowej*, formalnie nie wiedział co z tem począć, czy mu wprost odesłać nazad do kantoru z oświadczeniem, że nie wie o przeznaczeniu tych 2000 złr. i nie może ich odebrać, ale w trakcie rzeczy inaczej się namyślił i postanowił zawiadomić o tem p. Dobrzańskiego i zapytać, czy mu niewiadomo w jakim celu kantor Kirchmajera przysłał te pieniądze. Mając ten zamiar uskutecznić, postanowił kopię tego listu sporządzić, list ten podpisaliśmy za wiarogodność.

Przewodniczący: Kto?

Rew.: Ja i malarz Leopolski, który podtenczas był przypadkowo w administracji, gdzie się odbywała ta sprawa. Zrobiwszy to zawiadomił p. Dobrzańskiego. W jaki sposób on go zawiadomił, tego nie widziałem i tego sobie już nie przypominam, dość że na drugi dzień dowiedziałem się od Jana Sznajdera i od p. Smochowskiego. Jan Schneider był expedytorem, w jednym lokalu to było, więc miał sposobność być świadkiem tej sceny. P. Dobrzański przyszedł do administracji z wielkim gniewem wywołując rozmaite rzeczy na Smochowskiego, obwiniał go, jak śmiał otworzyć list nadeszły pod jego adresem. Więc p. Smochowski, będąc obecnym w swojem biurku, wyciągnął kopertę, jak mnie opowiadano.

Przew.: Kto?

Rew.: P. Schneider.

Przew.: Niech pan nie opowiada o takich rzeczach o których wiesz pan tylko z opowiadania, albowiem p. Schnajder jest zawezwany na tę okoliczność.

Rewak.: To są dalsze okoliczności.

Przew.: Na wszystkie okoliczności będą panowie mogli pytać świadków. Więc pan się odwołuje na świadectwo p. Sznajdera?

Rewakowicz: Ja w tej sprawie cytowałem pana Szumskiego Teofila, który trudnił się inseratami w *Gazecie Narodowej* i był obecny scenie, gdy p. Smochowski zniewolony gwałtownem wystąpieniem p. Dobrzańskiego, wyjął z listu te 2000 złr. i postanowił spekać się tych pieniędzy. Wyciągnął więc z listu te 2000 złr. i pokazując obecnym Sznajderowi i Szumskiemu, włożył je nazad i powiedział: Jasiu idź do Dobrzańskiego, wręcz mu ten list, on jest na górze.

Przysięgły sędzia dr. Skałkowski: Proszę mi powiedzieć, dla czego on kopiował ten list, kiedy się chciał spekać tych pieniędzy, oczywiście w zamiarze szkodzenia p. Dobrzańskiemu?

Rewakowicz: Nie wiem.

Dr. Jekieles: Czy były między p. Smochowskim a Dobrzańskim spory rachunkowe i majątkowe?

Rewak.: Jakie rachunkowe?

Dr. Jekeles: Czy p. Smochowski potrzebował tego listu na dowód?

Rewak.: Ja wiem tylko tyle, że wtenczas było zakwestjonowane współwłaścicielstwo *Gazety Narodowej* pana Dobrzańskiego z p. Smochowskim.

Przew.: Czy skończyłeś pan o tym fakcie?

Rewak.: Tak jest.

Dr. Wolski: Proszę tylko złożyć corpus delicti. Ci panowie zrobili wiarygodną jak powiadają kopię listu i powołują na dowód 4 świadków. Mogę im tej fatygi oszczędzić, przedkładając list oryginalny, zgadzający się niezawodnie z kopią.

Przewodniczący: Proszę o dalsze opowiadanie.

Rewakowicz: Mam jeszcze jeden fakt, który chociaż jest podrzędnej wagi, zawsze jednak rzuca charakterystyczne światło na właściciela *Gazety Narodowej* wobec przedsiębiorstw kolejowych.

Przewodniczący: Czy to jest zupełnie nowy fakt.

Rewakowicz: Nie, było to już pierwotnie podanem pomiędzy okolicznościami, na które są świadkowie powołani.

W roku 1868 odkryto przypadkowo na dworcu kolei żelaznej, a nawet w filii urzędu cłowego ciężarki, które się bardzo różniły od normalnych znajdujących się w tutejszym urzędzie cementniczym, powołanym do wywierania kontroli wag w obrębie miasta Lwowa używanych. Ja się dowiedziałem pierwszy o tym fakcie od osoby, która pierwsza przyszła na ten ślad i pierwszy, który o tem był doniósł magistratowi tutejszemu. Przyszedłszy do drukarni p. Dobrzański polecił mi napisanie artykułu w tym względzie.

Wśród pisania zrobił uwagę, czy jestem pewny tej okoliczności, a mianowicie co do cyfr różniących się. Ja zreflektowałem się i powiedziałem, że rzeczywiście dowiedziałem się od Śliwińskiego, podówczas dyurnisty przy buchhalterji miejskiej. jednak nie jestem koniecznie pewny i pójdę do Skierlińskiego, naczelnika urzędu cementniczego, dowiedzieć się autentycznie, jak się rzeczy miały. Natychmiast tak zrobiłem, poszedłem do niego do pomieszkania i dowiedziałem się, że wiadomość moja nietylko nie jest mylną, ale nadto otrzymałem niektóre szczegółowe cyfry dotyczące tej różnicy. Z tą wiadomością powróciłem do drukarni i napisałem artykuł, który sobie pozwoliłbym odczytać, gdyby był większej wagi; może później w toku dowodowego postępowania odczytam. Więc ten artykuł poszedł do druku. To było w niedzielnym numerze wydrukowane. W poniedziałek przyszedłszy do drukarni, p. Dobrzański oświadczył, iż się poinformował ze źródeł autentycznych o odmiennym stanie rzeczy i podług tych wiadomości poprawił niektóre cyfry i zwrócił moją uwagę na tę okoliczność, którą p. Lam już był podniósł, a mianowicie, że z tego może wyniknąć straszny proces o *Gewerbestörung*, więc trzeba być bardzo ostrożnym. Ja w dobrej wierze postępowałem, nigdy podówczas nie miałem podejrzenia, przystałem więc na tę ostrożność chętnie i żadnej zupełnie objekcji nie robiłem. Po upływie kilku dni, w obecności pana Lama a może i innych współpracowników, powiedział p. Dobrzański, iż wie ze źródeł autentycznych, że te różnice, które ja podałem i on poprawił jeszcze zanadto wysoko były podane, i że redukują się do bardzo nieznacznych rozmiarów, które prawdopodobnie ztąd powstały, że przez dłuższe używanie ciężarki te się poprzetrącały. Na tę okoliczność powołał skarżący p. Stronnera urzędnika magistratu, który prowadził tę całą sprawę i był zarazem referentem w magistracie.

W skutek śledztwa, jakie wytoczono przed sądem tutejszym karnym, przedsiębiorstwom kolejowym, poszlakowanym o oszustwo, magistrat lwowski, jako bezpośrednia powaga w podobnych materjach, mogąc sobie kategorycznie postąpić, skazał zarząd kolei Karola Ludwika na karę 1500 złr., zarząd zaś kolei czerniowieckiej na 500 złr. kary. Owe ciężarki były w używaniu przez lat 6, ztąd można wnosić, jak wielką być musiała nadpłata przez fałszywe ważenie.

Magistrat w tej sprawie nie postąpił sobie lekkomyślnie, gdyż nałożył grzywny na zarządy kolei. Publiczność się dalej nic nie dowiedziała i tak w skutek ubicia tej całej sprawy w dziennikach krajowych, bo jedyna wzmianka była tylko w *Gazecie Narodowej*. P. Dobrzański miał na tyle ostrożności, iż potem już nigdy o tem nie wspomniał i sprawa, która tak wielkiego rozgłosu narobiła w świecie interesowanym rolniczym i kupieckim, została formalnie ubitą. W skutek tego ministerstwo rolnictwa zredukowało grzywnę przez magistrat nałożoną do śmiesznych rozmiarów, bo skazało jeden zarząd kolei na 25 złr., a drugi na 20 złr. kary.

W skutek tego odkrycia, komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego podawał przedstawienie do ministerstwa, jednak po rozstrzygnięciu tej historji, komitet został zawiadomiony, że cała ta sprawa jest nieuzasadnioną i jak mogę jutro przy rozprawie zaprezentować sprawozdanie autentyczne z czynności komitetu centralnego, ministerstwo odpowiedziało, że cała ta różnica redukuje się na różnicę zachodzącą między wagą wiedeńską a wagą cłową. Trudno przypuścić, aby tutejszy urząd cementniczy był tak nieświadomy rzeczy, aby prowokował śledztwo i ukaranie winnych i czynił to na bezwzględnej różnicy, jaka zachodzi między wagą wiedeńską a wagą cłową.

Przew. Czy masz pan dotyczący numer *Gazety Narodowej*?

Rewak. Mam, jest to numer 115. z niedzieli dnia 17. maja, kroniki pod tytułem: „Ważne odkrycie.“

Przew. Gdy przyjdzie do przesłuchania świadków, ten artykuł będzie odczytany. Czy pan się odwołuje na p. Stronera, którego podała strona przeciwna.

Rewak. Z największą chęcią. Jestem zatem, aby p. Stronner w akta zaglądnął i całą rzecz wyłuszczył.

Przew. Czy pan co do tego faktu już skończył.

Rewak. Już.

Sędzia przysięgły N. N. Słyszałem tutaj, że p. Dobrzański obawiał się procesu o *Gewerbestörung*. Zapytuję obu panów czy oni w to rzeczywiście wierzyli, że w takim razie *Gewerbestörung* ma miejsce?

Rewak. Ja przyznaję się panu przysięgłemu, że postępywałem w bardzo dobrej wierze, i nigdy najmniejszej wątpliwości nie miałem, że rzeczywiście moglibyśmy być narażeni na jakąś odpowiedzialność.

Przys. sędzia. Czy p. Dobrzański był natenczas właścicielem czy redaktorem *Gaz. Nar.*

Rewak. Był właścicielem.

Przys. sędzia. Czy dając to napomnienie, aby z zaskarzeniem nie występywać motywował je, i czem.

Rewak. Motywował tem, że mogłoby przedsiębiorstwo *Gazety Narodowej* mieć proces o *Gewerbestörung*.

Dobrzański. Proszę o głos. P. Rewakowicz powiedział, że ja podniosłem tu obawę względem procesu o *Gewerbestörung* ależ bo w oryginale tego artykułu zarzucał on po prostu rozmyślne oszustwo kolejom. P. Rewakowicz zapewnie sobie przypomni, że tu nie chodziło o *Gewerbstörung*, tylko o kryminał, o oszczerstwo; o oszczerstwo mogła kolej oskarzyć *Gazetę Narodową*, a mając wszelką możność przeprowadzenia dowodu, naturalnie mogłaby *Gazetę Narodową* na wielką szkodę narazić. Ja tylko zmieniłem to słowo „oszustwo“ wyraźnie napisane przez p. Rewakowicza. Drugą rzeczą jest to, że pan Rewakowicz umieścił takie liczby, które mi się wydały bajecznemi, w skutek czego poszedłem do Stronera i pytałem się o prawdę. On mnie podał jedne większe, drugie mniejsze, wziąłem więc w przecięciu 5% na cetnarze, lecz przekonałem się potem, że podanie to po 5% przeciętnie, było jeszcze za wielkie.

Największy ubytek, jaki się pokazał w ciężarkach, był 90 łutów na cetnarze. To są zarzuty, które gazetę nie o *„Gewerbestörung,“* ale na proces o oszczerstwo narazić mogły, a gazeta na siebie takiego procesu brać nie mogła.

Sędzia przysięgły: Pytam się p. oskarzonego, czy przy napisaniu tego artykułu rozmyślał nad jego skutkami.

Rewak: Ja wiem, że w sprawach takich należy być bardzo oględnym. Zabierając się do pisania, powiedziałem p Dobrzańskiemu, że bardzo objektywnie będę tę sprawę traktować, i że tylko czysty fakt podam.

Przy chęci mojej objektywnego traktowania, nie mogę nawet przypuścić, abym coś umieścił takiego, coby zawierało zarzut rozmyślnego oszustwa.

Dr. Jekeles: Ja mam pytanie do oskarzonego; czy p. Dobrzański był wówczas właścicielem czy tylko redaktorem, bo tu nie chodzi o to, kto był podpisany na dzienniku jako właściciel, albo redaktor, ale o to, kto był faktycznie redaktorem, kto wpływ przeważny wywierał na artykuły w *Gazecie Narodowej* umieścić się mające?

Rewak.: P. Dobrzański wywierał wpływ faktycznie i wyłącznie.

Dr. Jekeles: To chciałem skonstatować.

Przewod.: Proszę przystąpić dalej.

Rewak.: Co do sprawy promes rzecz się tak ma: Byłem wtenczas w drukarni, gdzie się ta cała scena odbywała. P. Dobrzański przyszedł niezmiernie rozżalony, a wiedząc, że posiadamy jakąś wiadomość o tej przesyłce, starał się nas w wątpliwość wprowadzić a następnie całą rzecz przytłumić. Każdemu przy lada sposobności powtarzał, co to znaczy ta przesyłka i twierdził, że sam wcale nie pojmuje celu takiego przesłania; potem powiedział, że to jest zwyczajem, aby konsorcje, które operują akcjami zapomocą syndykatów, rozsyłały promessy wpływowym redaktorom *Dzienników* i tym podobne rozmaite szczegóły przytaczał, aby stłumić w nas powstającą wątpliwość co do czystości całego interesu. Między innemi powiedział, nie przypominam już sobie, czy przedemną czy przed kim innym, że wszystkie te promessy odstąpił Simonowi za jakiemś bardzo niskiem wynagrodzeniem t. j., że on je sprzedał. Nie wiem, czy wys. sąd jest z manipulacją promes sam obznajomiony. Jest to taka manipulacja. Przy zawiązaniu się jakiegokolwiek zakładu przemysłowego, a tutaj mianowicie. *Vereinsbanku* odstąpiono od dotychczasowej praktyki t. j. emisji akcyj za pomocą subskrybcji publicznych w ten sposób, iż zawiązujące się konsorcjum tworzą osobne komitety, zwane syndykatami. Syndykat taki trudni się rozpuszczeniem akcji na giełdach po cenie 40% wpłaty, *Dzienniki* potem rozgłaszają sławę tych akcyj, ewentualnie zyski, jakie mieć można kupując takowe, publiczność rozchwytuje je, a nawet często płaci wyż wartości nominalnej. Nadwyżka taka, co jest między rzeczywistą zapłatą, a ceną kupna stanowi zysk syndykatu, który to zysk potem w podział idzie, a syndykat obdziela tym zyskiem także i *dzienniki*, które mu roztrąbieniem wielkich korzyści tych akcyj pomagały.

Więc na 100 sztuk wypadało zysku 1.022 złr. Dnia 26 czerwca 1868 przyszedł do p. Dobrzańskiego list od pana Kirchmajera, w którym napisano: *In folge persönlicher Uibereinkunft habe ich die Ehre ihnen anzuzeigen dass Sie an der Promesse von 100 stück Aktien der Vereinsbank betheiligt sind*, że 4% sprzedaży zysk będzie obliczony i p. Dobrzański będzie go mógł sobie zrealizować. P. Dobrzański nam mówił, że p. Simon bardzo korzystnie wyszedł na tym interesie, i że p. Dobrzański żałuje, że tak się pospieszył z odstąpieniem tych promes panu Simonowi. Otóż na tę okoliczność p. Simon dałby należyte wyjaśnienie, ale wątpię, czy je da, bo jak się później dowiedziałem rzecz ta zupełnie inaczej się miała. P. Simon zupełnie nic o tym interesie nie wiedział, a p. Dobrzański kiedy w Wiedniu rozstrzygała się sprawa sprzedaży dóbr krajowych a Vereinsbank miał się zająć sprzedażą, i rozparcelowaniem dóbr, podniósł wówczas p. Dobrzański 1000 złr. czystego zysku, a reszta 22 złr. nadesłał mu 30. stycznia 1869 kantor p. Kirchmajera z Krakowa w liście podpisanym przez Kotten et Wittig, gdzie dołączony był i formularz kwitu z zawezwaniem do redakcji *Gazety Narod.*, aby zakwitowała sumę w Wiedniu podniesioną z 22 złr. Teraz przysłane i te 22 złr. odebrał p. Smochowski z przyczyny, że list ten adresowany był nie do osoby p. Dobrzańskiego, lecz do administracji *Gazety Nar.*

Sędzia przysięgły. Pozwolę sobie zapytać się zkąd pan przyszedłeś do wiadomości o tym akcie.

Rewakowicz. Dowiedziałem się od p. Smochowskiego; listu tego nie czytałem w oryginale.

Sędzia przysięgły. Może p. oskarzyciel mógłby nam przedłożyć ten list?

Dr. Wolski. On będzie przedłożony.

Lam. Jabym chciał odpowiedzieć na zapytanie pana sędziego przysięgłego zkąd współpracownicy mogą wiedzieć o listach podobnych. Osoby z redakcją nieobznajomione adresują zwykle do redakcji, więc tam pierwszy lepszy współpracownik myśląc, że to jest jaka korespondencja z Krakowa lub Wiednia rozpieczętował go i przeczytał. Więc przez nieostrożność ta korespondencja przeszła do wiadomości współpracowników. Zaś listy pieniężne odbierane były przez p. Smochowskiego, tak że prócz niego, nikt nie miał prawa odbierać listów. Ale przez nieostrożność, że adres opiewał *„An die Geehrte Redaktion der Gazeta Narodowa“* list ten doszedł do wiadomości współpracowników.

Dobrzański. Zapytam się p. oskarzonego, czy odjeżdżając kiedy dawałem jakie instrukcje, jak mają być traktowane kwestje co do przedsiębiorstw finansowych?

Rewak. Ja nie odbierałem instrukcyj.

Dobrzański. Pan miałeś rubrykę „Gospodarstwo przemysł i handel“; proszę mi powiedzieć, czy zdarzyło się kiedy, abym ja to napisane czytał, bo ja to panu zostawiałem i nie troszczyłem się o to.

Przew. To się nie odnosi do tego faktu.

Dobrz. Jeszcze jedno pytanie. Jeżeli nie byłem w domu, to kto zamnie odbierał do mnie adresowane listy.

Rewak. Listy były nietykane, albo pan odjeżdżając zostawiałeś upoważnienie dla kogoś, najczęściej dla p. Kosteckiego, a jeżeli ten był przeszkodzony dla główniejszego po nim współpracownika. n. p. dla p. Lama.

Przew. Proszę zawołać p. Millereta. Kolankowskiego i Gintla. (Panowie ci wchodzą). Ponieważ p. Gintel jutro musi odjeżdżać, więc dzisiaj go przesłuchamy. Pp. Milleret i Kolankowski zechcą jutro przyjść. (Zwraca się do p. Gintla).

Przew. Jesteś pan tu za świadka powołany w celu podania wyjaśnienia w jednej sprawie. Przedewszystkiem proszę podać nam bliższe szczegóły co do swej osoby.

Güntel: Güntel Jan, urodz. w Hradiszynie węgierskim, 38 lat mający, religii rz. kat., wdowiec, ojciec jednego dziecięcia, dyrektor kolei lwowsko-czerniowieckiej; stale mieszka we Lwowie. Przed sądem nie stawałem.

Przew. Czy zostajesz pan w jakim stosunku z panem oskarzonym.

Güntel. Nie.

Przew. Czy znasz pan oskarzyciela i gdzie pan z nim się zeszedłeś.

Güntel. Po raz pierwszy zeszedłem się z panem oskarzycielem w czasie, kiedy aranżował podróż towarzyską i umawiał się ze mną, w celu przyłączenie jednego pociągu do tego towarzyskiego, który do Poznania, jak mi się zdaje, odjeżdżać miał. Drugi raz nie widziałem go.

Przew. Mnie się zdaje, iż posiadał on wtedy bilet bezpłatny ze Lwowa do Czerniowiec.

Güntel. O tem nic nie wiem.

Przew. Główną rzeczą jest, iż p. Dobrzański Jan przyjąć miał prezenta od Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej, aby w razie jakiego wypadku zamilczał o niem.

Güntel. O tem nie wiem. Jestem gotów tę okoliczność przysięgą stwierdzić.

Dr. Jekeles. Proszę o postawienie jednego zapytania: Prosiłbym p. dyrektora o laskawe udzielenie nam, czy centralny zarząd czerniowieckiej kolei nie posiada żadnego funduszu dla dzienników?

Güntel, Żadnego. Wygotowują się przecież doroczne publiczne sprawozdania, które tutaj przedłożyć mogę.

Dr. Jekeles. Prosiłbym jeszcze o udzielenie mi wiadomości, ile biletów bezpłatnych i komu się wydaje, również któ się tem zajmuje.

Güntel. Co roku rozdaje się 1000 do 2000 biletów bezpłatnych dla urzędników obcych kolei, lecz niepodobna jest podać bliższych dat, co do rozdania takowych innym osobom.

Dr. Jekeles. Nie pytam pana o celu rozdawania takowych kart, jaki kolej ma na oku, bo ten może być również bardzo chwalebnym, jak i do niczego. Lecz gdzie wydają się stałe bilety wolne?

Güntel. Te wydają się w Wiedniu

Dr. Jekeles. Jeszcze jedno pytanie, stojące w związku z poprzedniem: czy dobrze słyszeliśmy, iż właściciel *Gaz. Nar.* na Nowy Rok 1870 otrzymał znaczny prezent noworoczny i bilet bezpłatny, od zarządu kolei czerniowieckiej?

Güntel. O tem zgoła nic nie wiem.

Dr. Wolski. Jedno pytanie: Jak daleko sięga pański zakres funkcjonowania jako dyrektora?

Güntel. Moje funkcjonowanie rozciąga się do części technicznej i przemysłowej, strona finansowa traktuje się w Wiedniu.

Dr. Wolski. Czy pan posiadasz prawo dysponowania gotówką?

Güntel. Tego nie posiadam. W razie przedsiębrania jakiej budowy, sporządzam kosztorys, który zatwierdza się, skoro zaś koszta przechodzą kwotę podaną w preliminarzu, w takim razie donoszę urzędownie, co zbadane dokładnie, odsełają mi napowrót do wykonania.

Dr. Wolski. Przypuśćmy, że z Wiednia dyrekcja komuś prezent ofiarowała, czy musisz pan o tem zawiadomionym być?

Güntel. Takie przepisy nie istnieją, gdyż podobny wypadek nigdy jeszcze się nie zdarzał.

Lam. Czy nie wiadomo p. dyrektorowi, że w razie jakiego wypadku, który się zdarzy na linii kolejowej, dyrekcja podaje takowy do wiadomości przez gazety, i czy podobne uwiadomienie nie miało miejsca w *Gaz. Nar.*

Güntel. Dawniej czyniono podobne doniesienia, lecz do której z gazet podawano je, nie mogę wiedzieć, bo nie rozumiejąc języka krajowego, poruczałem tę czynność innemu urzędnikowi. Bawiłem 2—4 dni w Wiedniu, lecz nie było tam mowy o gazetach

Dobrzański. Zwykle z inicjatywy pana dyrektora udzielają się stale karty wolnego przejazdu.

Güntel. Tak, lecz jeszcze w przeszłym roku, ku końcowi 1868 na rok 1869. Lecz nie mogę przypomnąć sobie, kto był na liście podany. Byli tam urzędnicy obcych kolei, kolei Karola Ludwika, Północnej, wyższo-szlązkiej, i warszawsko-wiedeńskiej.

Dobrz. Czy nie słyszał p. dyrektor o tem, że redakcjom wszystkich pism dawano bilety wolnego przejazdu?

Güntel. Dawano je dawniej, lecz tylko w pojedyńczych wypadkach i na wyłączne żądanie.

Sędzia przys. Czy płaciłeś pan należytości inseratowe rocznie czy nie?

Güntel. Nie. Za każdy inserat osobno.

Sędzia przys. Czy nie wydawały się panu koszta za inseraty nigdy za wysoko obliczone, i przy której mianowicie gazecie?

Güntel. Zdarzyło mi się to tylko raz, lecz to był inserat, zajmujący całą stronnicę, i zdaje mi się, iż to nie było nawet w *Gazecie Narodowej*.

Dr. Jekeles. Od jak dawna bawi p. dyrektor we Lwowie?

Güntel. Od 10. sierpnia 1868 r.

Dr. Wolski: Zeznania świadka p. Güntla są nadzwyczaj ważne dla p. oskarzającego, i w ogóle dla wyświecenia tej całej kwestji, P. Güntel jest jedynym z pp. kolejowych, który przy rozprawie stanął. Inni nie są wiadomi z miejsca swego zamieszkania lub nie mogli się stawić z przyczyny swych zajęć, i dla tego to wnoszę, aby dla wyświecenia prawdy, przynajmniej jedyny świadek t. j. pan Güntel był zaprzysiężonym.

Dr. Jekeles: Istotnie nie mogę sobie wyobrazić co można sądzić, o jakichkolwiekbądź zeznaniach, jeżeli się stwierdzi, że zeznanie p. Güntla są ważne i wymagające zaprzysiężenia natychmiastowego. Jeżeli świadek taki, który — jak p. Güntel mówi, że o niczem nie wie, że co do faktu dawania biletów gratysowych nie ma najmniejszego prawa, że przy rozrządzaniu funduszami nic nie ma do mówienia, przeciwnie, cała kontrola w Wiedniu się prowadzi, kontrola wydatków i przychodów i wydawnictwa biletów gratysowych — ma być zaprzysiężony, to ja nie pojmuję, czego się można z podobnych zeznań spodziewać. Prawdą jest, że p. Güntel jest jedynym z pp. reprezentantów kolei, którzy nam stanęli, ale to przypadek. Ja podałem miejsce zamieszkania p. Offenheima w najlepszej wierze i zgodnie z rzeczywistością, bo on ze względu na swe stanowisko ma stałą siedzibę w Wiedniu, choć czasami z Wiednia wyjeżdża. On pomimo tego mógł stanąć, i jeżeli nie stanął dziś, to mógł stanąć jutro. Zresztą także p. Liskowetz nie stanął z niewiadomych powodów i sądzę, że mógłby zeznania złożyć rozstrzygające, a rozstrzygające na korzyść oskarzonych lub na korzyść oskarzyciela. Ja zatem sprzeciwiam się temu wnioskowi zastępcy p. oskarzyciela i proszę, aby p. Güntla nie zaprzysięgać, gdyż nie zeznał nic stanowczego.

Dr. Wolski: Zwracam uwagę Wys. sądu, że zeznania p. Güntla są już ważne, choćby z tej przyczyny, że on, t. j. p. Güntel utrzymuje, iż o jakiejkolwiekbądź gratyfikacji lub subwencji dawanej *Gazecie Narodowej* zgoła nic nie wie, gdyż — jak to p. Lam sam stwierdził — jeżeli p. Güntel z obowiązku swego musiałby o wszystkiem wiedzieć, a jednak nic o czemś podobnem nie wie, to już ta okoliczność sama przez się nabiera wielkiego znaczenia. Ważną rzeczą jest dalej, że w Wiedniu p. Güntlowi nigdy

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera
Spirytus koronny
(Quintessence d'Eau de Cologne)
Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25 i 75 cnt.
Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA
Mydło ziołowe
do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używany z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów
(kompletny w puzderku z szczotkami, miseczkami, 5 złr. w. a.)
Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, a łkiem *nieszkodliwy* aby ufarbować trwale ak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra LINDES
Roślinna pomada woskowa,
lnie połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania ozdziału. = W oryg. paczkach po 50 ct. =

Dra Béringuera
Roślinny olejek
do wzmocnienia włosów,
w flakonikach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 zł., składający się najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też celu ustrzeżenia się od tak przykrych szajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów
1 i ½ paczkach po 70 i 35 ct.
najtańszy, najwygodniejszy i najwniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i działa — przyczynia się również do nadania dobroczynnej wieżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne,
ako środek do codziennego umywania, łagodnie działający, może być polecony jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. = Paczka oryg. 35 ct. =

Kr. prus. fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych, uznane jako wypróbowany środek dowowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Dra Hartunga
OLEJEK
z KORY CHINY,
z wywaru najlepszej kory Chiny olejków woniejących, do zakonserwowania i upiększenia włosów (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.)

Wszystkie wyżprzytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy: We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Rukera** pod Srebrnym orłem; u **J. F. Kleina Wwy. i Risslera**, w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolascha**, i u **Fryd. Schubutha**, tudzież: w **Białej** p. L. Schwanzer, w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński, apt. pod Złotą koroną, w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht w **Buczaczu** p. Adela Kercel et Popowicz w **Borszczowie** A. Niemczewski i Spółka w **Czerniowcach** pan Ignacy Schnirch, w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, w **Gorlicach** p. W. Rogawski aptekarz, w **Gródku** p. Tomaszewski apt., w **Grybowie** p. A. Muszczyńskiego, w **Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., w **Kołomyi** Joel Adlerstein, w **Krakowie** Józ. Jahn i aptekarz Wiktor Redyk, w **Lisku** p. R. Baranski, w **Manasterzyskach** p. L. Lipschütz, w **Mikulińcach** apt. St. Miedlicki, w **Myślenicach** p. F. Sendler, w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan, w **Nowym Targu** p. K. Laur, w **Przemyślu** p. E. Machalski, w **Przeworsku** p. F. Świtalski apt., w **Radowcach** p. S. Teichmann, w **Rzeszowie** p. Ig. Schaller i Spółka, w **Rawie Ruskiej** aptek. Jan Diestl, w **Sadagórze** p. A. St. Bursa, w **Sanoku** p. J. Zarewicz, w **Samborze** p. A. Kromer, w **Serecie** J. Dempniak, w **Sędziszowie** p. J. Kownacki, w **Skalacie** p. J. Dziembowski, w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, w **Tarnowie** pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. F. Foltin, w **Zaleszczykach** p. J. Kodrebski, w **Żółkwi** p. R. Barbag, w **Żurawnie** p. W. Postępski. 3028 14—15

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom**, zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą**. Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum, 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 1014 9—?

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku bandażu Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera**. 1057 5—?

Handel Nasion
Juliusza Adama we Lwowie
przy placu Marjackim pod l. 361.
poleca się Szanownym Obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia świeżych wypróbowanych nasion, jakoto nasiona gospodarskie, leśne, jarzynne, kwiatowe itp. 1398 4—20
Cenniki udzielają się franko.

Bawarskie
Perły szklanne
we wszystkich kolorach i wielkości,
dostarcza najtaniej
J. B. ULRICH,
1355 **Wiedeń**, Strohgasse Nr. 2. 7—10

Dla miłośników sportu łyżwowego

Prawdziwe angielskie patentowane łyżwy
najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w wielkim wyborze
dla **dzieci** para po 90 ct., 1 złr. 20 cnt., 1 złr. 60 cnt., 2 złr.
dla **pań** para po 1 złr 50 ct., 2 złr., 2 złr. 50 cnt., 3 złr., 4 złr. z przyborami.
dla **mężczyzn** para po 1 złr. 50 cnt. 2 zł 2 złr. 50 cnt. 3 złr. 4 złr. 5 złr. z przyborami.

Jacques Haines patentowane łyżwy
wyrabiane podług systemu sławnego mistrza łyżwowego. Kompletne para dla pań lub mężczyzn po złr. 4, 5, i 6.
Rzemyki do sukien męzkich lub damskich po 45 cnt. i 65 cnt. Ostrogi do ochrony pantalonów para 10 cnt.
Wyłącznie do nabycia w składzie fabrycznym.
A. Friedmann. Wien. Praterstrase 26.
NB. Podług doświadczonej przepowiedni 100 letniego kalendarza Kneuera zima tegoroczna będzie najstrzejsza tego stulecia. 1103 18—24

Wielki skład
TOWARÓW FRANCUSKICH
w hotelu Langa we Lwowie.
Podpisany przybył z wielkim wyborem towarów jedwabnych lugdunskich, jakoto: czarnych i kolorowych kitajek, gros grain, moire antique, fularów — z zaręczeniem trwałości kolorów; dalej znajduje się w tym składzie piękny wybór najnowszych kaftanów wyszywanych złotem, dalej biżuterje paryskie i orientalne, a nakoniec inne artykuły toaletowe itd. itd.
1438 3—3 **Verdier z Paryża**

Polecenie
c. k. u. Aparatów do zacierów i wypalania wódki,
Piotra Szumlakowskiego,
właściciela fabryki wyrobów metalowych w Opawie
(na austr. Szląsku.)

WAŻNE dla GORZELŃ.

Przez wielostronne zalecania zwróciliśmy uwagę naszą, na te aparaty, i zamówiliśmy 4. grudnia 1869 u p. Szumlakowskiego **miedziany aparat**, który według zawartej umowy miał nam być na pewien czas dostawiony, i rzeczywiście dnia 8. stycznia 1870, **zatem w przeciągu pięciu tygodni** otrzymaliśmy takowy najzupełniej zdolny do ruchu.

Aparat ten jest zbudowany nadzwyczaj **statecznie i czysto** podług systemu, **wymaga bardzo łatwego kierownictwa, i dostarcza przy spokojnym ruchu, z wielkiem zaoszczędzeniem węgla, czysty spirytus od 90 — 92% Trallesa.** Oprócz tego posiada ten aparat tę własność, **że braha nieza-nieczyszcza się przez szkodliwe resztki fuzla.**

Przyjemnie nam przeto pp. właścicielom dóbr i posiadaczom gorzelń, aparaty p. Szumlakowskiego najmocniej polecić.

Krasna, obok Wal. Meseritsch (Morawia) dnia 20. stycznia 1870.

1378 3—4 **Bracia Schreiber.**

WIELKA WYSTAWA ROŚLIN
nowych i zagranicznych.
P. BALME,
sadownik, kwiaciarz i handlarz szczepów w Paryżu,
ma zaszczyt zawiadomić p. amatorów o swem przybyciu z wielkim wyborem roślin, jakoteż wszelkiego rodzaju drzewek owocowych, a to: grusz, jabłoni, brzoskwiń, wiszeń, moreli itd. — dalej rośliny kwiatowe mianowicie: rododendrony, magnolie itd. — róże dziwnej rozmaitości w 2.500 gatunkach same remontant, wielki zbiór afrykańskich i amerykańskich roślin bulwiastych kwitnące całemi miesiącami, cebulki, nasiona kwiatów i jarzyn, tudzież gruszki prawdziwe ogromnej wielkości, które nie mogą nie wpaść w oko publiczności. 1467 1—2
Magazyn mój znajduje się w hotelu George.
Zwraca się uwagę, że nie zabawię we Lwowie dłużej jak 7 do 8 dni.

Losów państwowych

z roku 1864 jest rokrocznie pięć ciągnień z wygranemi **250.000** złr. **220.000** złr. **200 000** złr. **150 000** złr. **50.000** etc. etc. aż do najmniejszej wygranej **160** złr. Najniższa wygrana dochodzi do **200** złr. Ciągnienie następuje już dnia
1. marca z główną wygraną 200,000 złr.
15. kwietnia z wygraną 220.000 złr.
1. czerwca z główną wygraną 250.000.

Aby każdemu uczestnictwo w tem korzystnem wylosowaniu ułatwić, rozsyła podpisana firma izby wymiany, stemplowane dwudziestoczęściowe **losy udziałowe** po 8 złr.; które tak długo mają swą wartość póki na nie dwudziesta część wygranej sumy od 250.000 aż do 165 nie przypadnie, poczem podpisany przypadającą wygranę bez dalszego ściągnienia jako prawny podatek wypłaca.

Osobliwsza korzyść losów udziałowych
jest ta, że prócz złożonych 8 złr. nic się więcej nie płaci. Zapłacona kwota nigdy nie przepadnie. Za kwotę jednego losu, a przy zakupnie 15 sztuk w różnych numerach, jest nadzieja prędszego wygrania. Te losy udziałowe, dla ich pięknych widoków, są najstosowniejsze na wszelkie uroczyste podarunki. Podpisany odkupuje je każdego czasu według bieżącego kursu.
Losy oryginalne podług kursu: Promesy po 2.50 złr. i markę stęplową 50 ct
W zakupnie 10 sztuk 1 sztuka gratis.

F. J. Mifka,
1450 3—3 kantor giełdowy i Izba wymiany,
Wiedeń Kärntnerring nr. 6.

Losy na broń z wystawy paryzkiej w wartości 1100 złr. los po 1 złr. Ciągnienie następuje dnia 9. marca w Pradze, do nabycia są u
Frydryka Schubutha.

SŁABOŚCI PĘCHERZA
1610 8 16
kanału moczowego i słabości zaraźliwe leczą się wybornie przez użycie
SYROPU pana BLAYN,
jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré, 7. We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego, w Brodach u M. Kullaka.

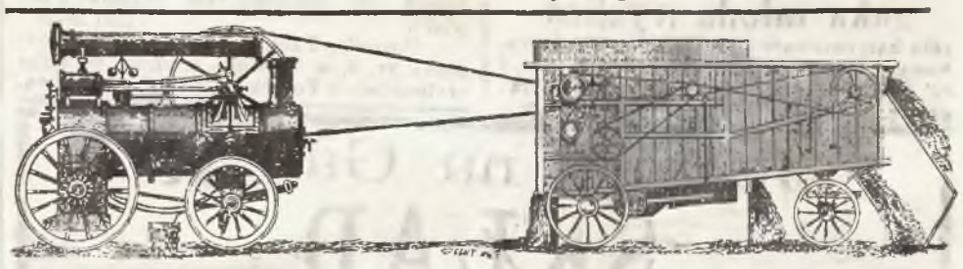

Fabryka maszyn w Gainsborough, Anglia.
MARSHALL SONS et. COM.
poleca P. T. dostojnym właścicielom dóbr swoje powszechnie za najlepsze uznane dobrze wykonane **Lokomobile i młocarnie parowe. Takowe otrzymały na 10 różnych wystawach r. 1869, przy próbach wszędzie pierwszą nagrodę i medale jako odszczególnienie, na wystawie galicyjskiej na dniu 19 września 1869**, odniósł podpisany z ośmiokonną maszyna zwycięztwo, **nad wszystkiemi angielskiemi maszynami, i otrzymał pierwszą premię państwową, i wielki złoty medal.**

Są także na składzie **sławne Priest et Woolnough's** 13 rzędowe siewniki, na kółkach z kutego żelaza — po zniżonej cenie po 315 zł., dalej angielskie młocarnie kieratowe i t. d. taniej jak krajowy wyrób. — Łaskawe zlecenia chętnie przyjmuje i na żądania przesyła cenniki

General-Agentur
G. Hubazy
1234 6—12 II. Bezirk. Augarten — Allee (Schawel-Allee) Strasse Nr. 7. Wien.

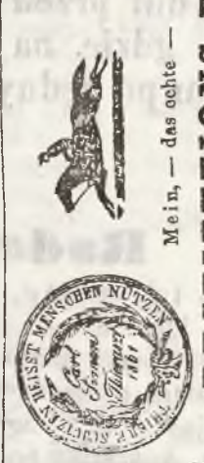

Mein, — das ochte —
RESTITUTIONS-FLUID.
Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Judenplatz 9.
Preis:
½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ¼ Kiste, 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.
CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Erfinder der Fluid-Heilmethode, Wien III. Bez., Löwengasse 37 A.
Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda**, Apotheker in Korneuburg, **Ph. Barth** in Wien, sowie alle andere solcher Herren —, sind nur **Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.**

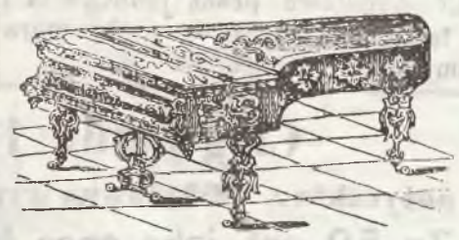

Skład główny
FORTEPIANÓW
c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, jakoteż Czapki, Fritza, u 302 3—?
Ludwika Marka
przy ulicy Szerokiej pod l. 10½, tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.
Rabat z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość.

WAŻNE dla dam.

PŁASZCZE DAMSKIE
czarne i kolorowe.
Paletociki, Kaftaniki
pokojowe.
Wierzchy do futer rypsowe, sukienne i jedwabne.

Zarzutki balowe białe i kolorowe. — **Baszliki** w różnym gatunku i kolorach.
znacznie **po zniżonych cenach** sprzedaje
MAGAZYN
ZYGMUNTA STEIFA. 1447 2—2

WAŻNE dla dam.

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 złr. do 200 złr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach**, do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością.
Carl Stein, Comptoir für Börsengeschäfte,
1050 33—39 Wiedeń I. Tiefer Graben, 17.

Jest do sprzedania

Fabryka wyrobów powroźniczych wraz z czesalnią i przędzalnią w Husiatynie w wschodniej Galicji.

Zakład ten jest od trzech lat nowo urządzony, i zostaje w najlepszym ruchu, położony w miejscu, przez które ma pójść nowo projektowana kolej żelazna, i stanowi punkt środkowy ożywionego handlu przędziwem i zyskownego obrotu z Moskwą.

Cena sprzedaży będzie obliczona podług ostatniego inwentarza warstatu i maszyn, tudzież zapasów towarowych po cenach wyrobu. Na żądanie może być także sprzedany mieszkalny dom wraz z gruntem do tegoż należącym. 1468 1—6

Już wyszły

CENNIKI OGRODNICZE

Zakładu Synów W. Hillicha we Lwowie, które bezpłatnie rozsełane zostały.

Szanowni interesowani, którzy przy rozsyłaniu rzeczonych cenników pominięci zostali, zechcą przy dokładnem wskazaniu adresu, udać się do pomienionego zakładu za pomocą karty korespondencyjnej, której koszt

tylko 2 cnt.

wynosi; — odwrotną pocztą otrzymują Szanowni zgłaszający się rzeczone cenniki **bezpłatnie.** 1471 1—3

Synowie W. Hillicha
Lwów, ulica Piekarska 367¼.

Podziękowanie.

W fabryce machin i narzędzi rolniczych p. Michała Dornwalda w Ujkowicach, zamówiłem w roku 1867 i 1868 dwie młocarnie piątrowe z wytrząsaczami i wialnią z kieratem, konstrukcji żelaznej, z której to w przeciągu roku od czasu ustawienia za punktualne i rzetelne wykończenie, jakoteż i co do ceny umiarkowanej, publiczne podziękowanie Mu składam. Szczególniej zasługują na uwagę cepy w tejże młocarni wynalazku p. Dornwalda, jakoteż i szybkość wymłotu, gdyż w przeciągu godziny 5—6 kóp zboża twardego wymłaca i 5 ludzi zatrudnia. 1473 1—1

Piwoda 24 lutego 1870.

Józef S. Cichocki

Dnia 25. lutego wybiegła z domu

suka młoda wyżlica

cała kasztanowata i nie wróciła. Ktoby takową przytrzymał i dał znać pod nr. 91 i 92¼, ulica Pańska, otrzyma **stosowną nagrodę.** 1474 1—2

Austrjacko-wschodnio Indyjski obrót handlowy przez TRJEST I KANAŁ SUEZKI.

W bezpośrednim ruchu z następującemi stacjami kolei żelaznych:

Wiedeń, Buda, Stockerau, Lundenburg, Berno, Ołomuniec, Opawa, Ostrawa, Bogumin, Bielsk, Szczakowa, Kraków, Salcburg, Passau, Wels, Linz, Kleinmünchen, St. Valentin, St. Pölten, Pilsen, Lwów, Brody, Złoczów, Bodenbach, Aussig, Kralup, Praga, Kolin, Pardubitz, Zwittau, Brüsau, Hohenstadt, Peszt, Reichenberg, Turau, Eisenbrod, Semil, Kuttenberg, Czaslau, Goltsch-Jenikau, Czerniowce, Suczawa, Itzkany z jednej strony, a za pomocą parowca Lloydu do **Bombaju przez kanał Suezki** z drugiej strony, ważny jest dla towarów dla przewozu wszelkiego rodzaju względem transportów kolejowych, taryfa po 10 cnt od cetnara cłowego i mile z dodaniem 1 cnt. w srebrze należytości manipulacyjnej przy nadaniu i odebraniu; na kolejach zaś za potrzebne pośrednictwo w Tryeście przy przeładowaniu oblicza się po 8 cnt. w srebrze.

Wywóz z **Trjestu** do **Bombaju** wynosi 3½ fnt. sterl. od tony 20cetnarowej.

Bliższe szczegóły poda wkrótce wyjść mająca taryfa, która będzie obowiązywać następną ekspedycję okrętową Lloyda do **Bombaju**. Za udziałowe zakłady handlowe:

1470 1—2

Die k. k. priv. Südbahn-Gesellschaft.

ARNOLD WERNER we Lwowie,

utrzymuje na składzie

Siewniki rzędowe po złr. 325, 355, 380 i 400.

detto szerokorzutne (Robillanda złr. 125.

Pługi a la Zugmayer,

Ruchadła czeskie i wrzesinskie

Obsypywacze i Trzyskibowce

Sieczkarnie Bentala. 1449 2—11

10.000 sztuk tanich talerzy

porcelanowych, półmisków, filiżaneki imbryczków, na 12, 14, 18 do 32 nakryć, poleca się osobliwie dla hotelów i kawiarń. 1332 2—6

Porzellen-Fabriks-Niederlage, Naglergasse Nr. 9, w Wiedniu. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Posyłkaa z zaliczką pocztową.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów

c. k. uprzywilejowanego

galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego

odbędzie się w sali ratuszowej we Lwowie

na dniu 4. Kwietnia 1870 r. o godz. 11. przedpołudniem.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za r. 1869;
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcia dotyczącej uchwały;
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1869;
4. Wniosek o upoważnienie Rady nadzorczej do pomnożenia kapitału akcyjnego;
5. Wnioski do niektórych zmian statutów Towarzystwa;
6. Sprawozdanie o wniosku akcjonarjusza dr. Pawła Skwarczyńskiego.

Do brania udziału w tem walnem zgromadzeniu uprawnieni są ci P. T. akcjonarjusze, którzy w myśl §. 63 statutów **najpóźniej do dnia 7. marca b. r. złożą swoje akcje w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w filiach zakładu** w **Biale, Czerniowcach, Krakowie, Samborze lub Tarnopolu**, na które oprócz zakwitowania, wydane będą także karty legitymacyjne uprawniające do wstępu na walne zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane także przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę wypełnione i własnoręcznie podpisane.

Zamknięcie rachunków i bilans, tudzież projektowane zmiany statutów będą złożone do przejrzenia na 8 dni przed walnem zgromadzeniem w biurze sekretarjatu Rady nadzorczej, gdzie na żądanie wykazującym się kartą legitymacyjną P. T. akcjonarjuszom po jednym egzemplarzu wręczone zostaną.

Lwów dnia 12. lutego 1870. 1395 3—3

Rada nadzorcza.

§. 65. statutów. Każdy akcionarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcionarjusz bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik. czy jednego czy więcej akcionarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcionarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcionarjuszami.

Jedyny na Galicję

SKŁAD

prawdziwych amerykańskich zegarków kotwicznych

z chińskiego srebra „Remontoirs“

(bez klucza do nakręcania) w cenie po 15½ zł.

u W. Penthera,

zegarmistrza przy ulicy Halickiej l. 281.

Zegarki te mają wychwyt kotwicowy, są jak najpewniej uregulowane (pod gwarancją na rok cały) i są **znaczone marką fabryczną „Roskopf of-Breveté“**, przezco łatwo je poznać można od imitowanych, jakie bywają często za prawdziwe anonsowane i sprzedawane, które jednak różnią się od prawdziwych w głównej rzeczy, bo wychwyt tychże jest nie kotwicowy lecz walcowy, nadto całem wykończeniem i zastosowaniem powyższego systemu. —

Powyższy magazyn zaopatrzony jest niemniej w obfity wybór zegarków od najniższych do najwyższych cen, utrzymuje jedyny we Lwowie **skład prawdziwych francuskich łancuszków do zegarków ze złota nr. 3.** w fasonach przepysznych.— Dobrze urządzona pracownia nareszcie wykonuje wszelkie możliwe poprawki przy zegarkach, również pozłacania srebrnych zegarków i łańcuszków w sposób daleko trwalszy od złocenia w ogniu i nie do poznania od złota prawdziwego. 1463 1—15

FROGRAM

w jesieni roku 1870 w Gracu odbyć się mającej

WYSTAWY

płodów rolniczych i leśnictwa, górnictwa, hutnictwa, przemysłu i sztuk.

Pięćdziesięcioletnia uroczystość ojczystego Towarzystwa rolniczego, które dnia 28. marca 1819 śp. Jego cesarska Mość arcyksiąże Jan, niezapomniany przyjaciel pięknej Styrji w życie wprowadził, będzie obchodzona w jesieni 1870 w połączeniu z wielką wystawą płodów rolnictwa, górnictwa, przemysłu i sztuk.

W tym celu wybrany jeneralny komitet z wydziałowych Towarzystwa rolniczego, rady gminnej, izby handlowej, towarzystwa przemysłowego, ogrodniczego, i sztuk przemysłowych, postawił program, z którego podajemy wyciąg dla tych, którzy zechcą w tem przedsiębiorstwie wziąść udział.

§ 1. Wystawa obejmować będzie cztery główne działy:

A. Rolniczo-leśniczy, *B.* Górniczy i leśniczy, *C.* Przemysłu i rzemiosła, *D.* Sztuk i przemysłu sztuk; tudzież przedstawienia postępów umiejętnych, nauk w urządzeniu zakładów humanitarnych ku polepszeniu fizycznej doli narodu.

Do wystaw przypuszczone będą wzorowe płody krajowe i zagraniczne.

§ 2. Wystawa urządzona będzie w Gracu w zabudowaniu towarzystwa (Annenstrasse) z końcem września i w początkach października r. 1870.

§. 3. Zameldowania do wystawy mają być podane na arkuszach, które komitet bezpłatnie wydaje najdalej do 30. kwietnia 1870, późniejsze zameldowania będą o tyle uwzględnione o ile na to miejsce wystawy pozwoli.

§. 4. Dostawa, wypakowanie, ustawienie i odbiór przedmiotów wystawy uskutecznia udział biorący sami na własną odpowiedzialność lub przez zastępców; jednakowoż na wyraźne żądanie może te trudy przyjąć komitet za wynagrodzeniem do tego ustanowionych ajentów.

§. 5. Zabezpieczenie od ognia na przeciąg wystawy ponosi komitet.

§. 9. Komitet nie ręczy ani za uszkodzenie ani za stratę przedmiotów, będzie jednak takowe starannie doglądał.

§. 7. Za lokal do wystawy potrzebny nic się nie płaci.

§. 8. Udział biorący ma wnieść wkładkę wpisową, która wedle ilości do wystawy przeznaczonych przedmiotów będzie przedtem oznaczoną, na arkuszu zameldowania wpisana, i niema przewyższać kwoty 204 złr.

§. 9. Stołów i przedziałów dostarczy komitet. Szczególne urządzenia, a to: draperje, upiększenia itd. ponosi udział biorący. Potrzebnego materjału do ogrzewania maszyn dostarczy komitet bezpłatnie.

§. 10. Komitet postara się o zniżenie cen podróży dla osób, tudzież o zniżenie taryfy na wystawy przedmiotu kolejami tam i na powrót niemniej o zwolnienie od podatku konsumcyjnego.

§. 11. Dla wszelkiego rodzaju przedmiotów udzielone będą medale, dyplomy i honorowe pisma, za zwierzęta zaś premie w złocie.

§. 12. Z wystawą połączone jest losowanie przedmiotów przez komitet zakupionych. W tej mierze nastąpi osobne obwieszczenie.

W końcu nastąpi publiczna licytacja tych przedmiotów, które na ten cel właściciele odstąpić zechcą.

§. 13. Dokładny program, który bliższe szczegóły pojedyńczych działów wystawy zawiera, udziela podpisany komitet. Wszystkie uwiadomienia i zapytania można wystosować bezpłatnie pod adresem: **An das Bureau des General-Comites, Landhaus, Herrengasse in Graz.**

Z jeneralnego komitetu: prezydent.

Dr. Maurycy Kaiserfeld.

1469 1—1

Licytacja

książek, rękopisów, dokumentów, obrazów, rycin, rysunków i t. p. stanowiących zbiór pośp.

Ksawerym Masłowskim

odbędzie się w dniu **7. i następnych dni marca b. r. w Krakowie** w gmachu klasztornym ks. Franciszkanów; polecenia do zakupna przyjmuje **franco księgarnia D. E. Friedleina i cukiernia A. Masłowskiego.** Katalog kosztuje w miejscu 40 ct. z przesyłką pod opaską 46 ct.

Katalogów tych nabyć także można we **Lwowie** w księgarni **K. Wilda**, w Poznaniu u **J. K. Zupańskiego**, w Lipsku u F. Volkmara. 1472 1—3

Ciągnienia 1. marca 1870

pożyczki z r. 1864 główna wygrana 200.000 promesy po 3zł.

Za 50 cnt. jako cenę losu loterji ubogich, której ciągnienie dnia 1. marca b. r. nastąpi można pomiędzy 3'00 wygranemi wartości 600'0 złr. wygrać główną wygranę **1000** dukatów, 2 wygrane po 200 dukatów, 2 wygrane po 100 dukatów, 2 wygrane po 100 talarów, 1 wygrana na 100 złr. w srebrze, 3 wygrane otrzymują po losie kredytowym, niemniej rzeczy kosztowne udzielone przez Jego Mość cesarza. Odbiorcy 5 losów otrzymają los bezpłatnie.

Stanisławowskie losy, 4 ciągnienia w roku. Wygrana 47.200 złr. w. a. Cena losu 28 złr. w. a.

Losy Rudolfa po 16 złr. 50 cnt.

Frydryka Schubutha

1231 10—10 we Lwowie w Rynku.

§. 65. statutów. Każdy akcionarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcionarjusz bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik. czy jednego czy więcej akcionarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcionarjusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcionarjuszami.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.